

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austriackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskim 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Zupańskiego*.

# ROLNIK

## CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcją:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcja „ROLNIKA“: Ulica  
Cłowa 1. 3. Redakcja i  
Ekspedycja: Gubrynowice

Gubrynowice, przy placu innym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

**Treść:** Dr. J. Au: Listy gospodarskie IV. — W. T.: Trwale sztuczne sianożęcie. — Skuteczność niektórych środków desinfekcyjnych. — Czynności Komitetu gal. Tow. gosp. — Protokół posiedzeń XVIII. Rady ogólnej c. k. gal. Tow. gosp. — Wiadomości bieżące. — Odezwa w sprawie kólek włościańskich. — Ogłoszenia.

### Listy gospodarskie.

Napisał Dr. Juliusz Au.

#### IV.

Jeden z królów francuskich, nie pomnę już który, chcąc zadrzeć ze scholastycznych sporów, rzucił na dworze swoim pytanie: „dla czego żywa ryba więcej waży, aniżeli uśnięta“. Zagadnienie to królewskie, rozumie się, zaczęło zaprzętać głowy: tłumaczono, dysputowano, silono się na przeróżne argumenta, stawiano rozmaite hipotezy, przytaczano dowody, cytaty itd. Gdy już niemal cała biblioteka urosła o tej kwestyi, a uczeni zdawali sprawę, zestawili szereg rozumowań, król znowu obalił cały wynik tych mozolnych wysiłków jednym zapytaniem: „A czy też który z was te ryby ważył?“

Podobne wrażenie jak z owej dysputy, odnosi się ze sporu przed kilkunastu miesiącami w *Wiener landwirthschaftliche Zeitung* wywołanego przez dzieło, i umieszczony w tem piśmie artykuł dra Lambli. Posypało się kilkanaście artykułów pro i contra w kwestyi: „czy pojedyncza, czy i li też podwójna rachunkowość odpowiedniejsza w gospodarstwie wiejskiem.“ Polemika to była *de lana caprina*, bo żadnego dodatniego nie wydała rezultatu, mimo to że udział w niej wzięły znakomitości teoretyczne i wybitniejsi praktyczni gospodarze. Teoretycy kruszyli przeważnie kopią za rachunkowością podwójną, praktycy zaś niemal wszyscy oświadczyli się za pojedynczą. Nie mogła przynieść ta wymiana zdań pożądaných dla nauki i praktyki owoców, mojem zdaniem, z powodu fałszywego po prostu postawienia kwestyi. Że rachunkowości podwójnej należy przyznać wyższość pod względem technicznym, nie ulega pono wątpliwości. Należało zatem kwestyą postawić raczej: jak zastosować rachunkowość podwójną do gospodarstwa wiejskiego? Gdyby który z wiodących sprzeczkę, był spróbował „zważyć rybę“, t. j. uwolnić rachunkowość podwójną, od niefortunnie przyczepionych do niej fingowanych cen, a wskazał, jak przeprowadzić ją bez nich, zaiste korzyść byłaby ztąd wielka.

Z pomiędzy teoretyków co z uznaniem podnieść należy, jedyny dr. M. Wilkens zajął stanowisko właściwsze, twierdząc, że kwestya obliczania wartości nawozu nie jest rachunkową, ani taksacyjną. Nie pokusił się wykazać, jak się bez niej rachunkowość podwójna obyć ma, zostawiając

to, jako znający hodowca, specjalistom ekonomiki rolniczej. Żaden z ostatnich przecież nie podjął się tego tak prostego zadania. Twórca „racjonalnej“ teorii gospodarstwa wiejskiego w Niemczech Albrecht Thaer (*Grundsätze der rationellen Landwirthschaft*. Berlin 1811. T. I. str. 150) powiada: „Metoda podwójnej rachunkowości mojem zdaniem tyle posiada zalet... że dokładniejsze opracowanie pozostawiam innym. O metodzie tej pisałem obszernie w IV. tomie *Annalen des Ackerbaues* str. 467 i następnę. Później przecież zauważyłem, że sprawa ta da się daleko więcej uprościć a niektóre trudności, których nie można w żaden sposób uprzętnąć, łatwo się dadzą ominąć“. Szkoda, że Thaer sam się nie jął tego tak ważnego dla teorii i praktyki zadania, — byłby zapewne utworzył rzecz pożyteczną. Następcy jego nie tylko, że sprawy nieuprościli, szkopolów ominąć nie potrafili, ale przeladowawszy się chemią, doskonale rzecz prostą pobałamucili.

Zapewne nikt mnie nie zechce posądzić, że lekceważę znakomity udział, jaki chemia i nauki przyrodnicze wogóle wzięły w rozwoju nowszej teorii gospodarstwa wiejskiego. Obszerne zresztą dla działalności przyrodników jeszcze otwarte pole w zakresie rolnictwa i hodowli zwierząt. Technika gospodarstwa wiejskiego mnogo przedstawia zagadnień dotychczas przez naukę niewyjaśnionych. Dziwić się wypada, że mianowicie przyrodnicy zajmujący się tak zwaną chemią rolniczą, zamiast trzymać się właściwych sobie zadań technicznych, za przewodem Liebiga, z lubością raczej zwracają się do kwestyj ekonomicznych, w których tylko zamęt tworzą. Ten dyletantyzm przyrodników na polu ekonomiki wiele już napłodził fałszywych teorii, z którymi porajac się mimowoli bierze ochota przypomnieć, *ne sutor ultra crepidam!*

Rachunkowość wymaga przedewszystkiem rachmistrzów i ekonomistów, dających tamtym wskazówki.

Tymczasem każdy z niby uczonych niemieckich, za konieczny uważa obowiązek przyłatania do każdej kwestyi teoretycznej chociaż nieco chemii, aby się rzecz gruntowniejszą wydała, chociażby ten zlepek przypominał „kwiatek u kożucha.“

Lecz winienem wykazać, że rachunkowość gospodarska podwójna obejdzie się bez zmyślonych cen.

\* \* \*



Udowodniłem, tuszę, że ścisła rachunkowość nie znosi żadnych dowolnych i fikcyjnych cyfr.

Kwestyę, że rachunkowości podwójnej należy się pierwszeństwo przed pojedynczą, uważam również za załatwioną, zważywszy, że gospodarzowi rachunkowość powinna wykazać nie tylko ogólny czysty zysk, ale także zyski i straty w poszczególnych gałęziach gospodarstwa, co najłatwiej przy pomocy podwójnej rachunkowości osiągnąć może, zyskując przy tej metodzie jeszcze w dodatku kontrolę wszelkich pomyłek wydarzyć się mogących przy każdym zapisku z osobna.

Zobaczmy teraz jakie gospodarz posiada dane ścisłe w celu przeprowadzenia rachunkowości, uwzględniając trzy czynniki produkcji, których używa. Okaże się, że:

1. Wie gospodarz, co go kosztuje ziemia, względnie hektar pola lub łąki, albowież wie, po czemu się także w okolicy płaci.

2. Wie ile do każdej gałęzi produkcji włożył kapitału gotówką.

3. Wie co warta jego praca, po czemu płaci za najętą pracę i ile tejże w różnych gałęziach gospodarstwa swojego użył — dalej

4. Zna gospodarz przeciętną stopę procentową w kraju opłacaną od kapitałów lokowanych na ruchomościach, a nieruchomościach, wie zatem jaki mu czynsz przynieść powinien kapitał lokowany w ziemi, a jaki procent kapitał obrotowy. Nareszcie

5. Wie gospodarz po czemu sprzedaje przeznaczone dla targu produkty i po czemu płaci nabywane środki produkcyjne.

Zatem wie gospodarz co go kosztuje wszystko, czego mu do produkcji w różnych gałęziach gospodarstwa potrzeba, a co mu płać sprzedane produkty — słowem posiada wszystkie dane, które mu do przeprowadzenia ścisłego rachunku, czy to wedle pojedynczej, czy wedle podwójnej metody są potrzebne.

Na cóż mu tedy szukać jakichś cen sztucznych!

Wszakże wiadoma cena czynników produkcji: ziemi, kapitału i pracy, dostarcza mu danych do obliczenia wszelkich kosztów, czyli nakładów.

Nie mniej wiadome są ceny otrzymane za sprzedane na targu produkty z różnych gałęzi gospodarstwa, przedstawiające przychód brutto.

Różnica tegoż a nakładów musi więc wykazać, nie tylko ogólny dochód netto, ale też i zyski lub straty w poszczególnych gałęziach przedsiębiorstwa.

Dla zupełnego wyjaśnienia wyłuszczonego co dopiero zapatrywać, chciałbym z góry przewidzieć następujące się wątpliwości i z nimi się załatwić.

Zarzuty mnie spotkać mogą następujące:

1. Ceny ziemi, której nie nabyłem drogą kupna, ale którą wzięłem w spadku albo jako darowiznę, znać nie mogę dokładnie, muszę ją więc oszacować, zaczem przyjąć mogę zbyt niską lub zbyt wysoką takę. Tym sposobem wkradnie się do rachunku podobna dowolność, jak przy obliczaniu cen sztucznych, dla przedmiotów nie mających ceny targowej.

2. Cena inwentarza żywego i martwego, o ile nie został zakupiony w bieżącym roku, również przy inwenturze rocznej będzie wymagała taksy, która znowu może być mylną.

3. Cena własnej mojej pracy tak samo dowolnemu ulegnie oszacowaniu.

Na to odpowiem:

1. Gdyby powyższym zarzutom przypisać można decydującą wagę — to w takim razie ani w gospodarstwie wiej-

ski-m, ani w żadnym wogóle przedsiębiorstwie, kupieckiem czy przemysłem nie byłaby możliwą inwentura roczna — zatem żadnej, ni pojedynczej, ni podwójnej nie można przeprowadzić rachunkowości boć inwentura dla nich stanowi podstawę.

2. Nie podobna zapoznać różnicy pomiędzy taksą opierającą się na rzeczywistocie istniejącej cenie targowej a taksą urojoną przedmiotów, co do których wogóle nie ma targu.

3. Przyjęta w inwenturze cena ziemi i kapitału reprezentuje mój materialny majątek. Jeżeli także oszacuję zbyt wysoko, to z powodu, że ceny te zarówno wpływają na wszystkie rachunki poszczególne, okaże mnie się, że na wszystkich gałęziach produkcji miałem straty, czyli że zbyt wysoko ziemię i kapitał cenilem. Wykaże mnie ona zawsze że albo dokładałem albo zbyt mały był zysk, zatem łudziłem się co do wartości majątku, skoro ziemia i kapitał, zamiast dać mnie zysk z przedsiębiorstwa, nie przyniosły nawet przeciętnego w kraju czynszu i procentu. Odrotny okaże się wynik, jeżeli zbyt nisko oszacowałem wartość ziemi i kapitału, gdyż wtedy rachunek wykazując niewątpliwie wysokie zyski w poszczególnych gałęziach i takąż intratę ogólną z majątku, przestrzeże mnie, że majątek więcej wart aniżeli przyjąłem w inwenturze. W jednym i drugim wypadku zatem rezultat rachunku będzie pożądanym — bo prawdziwym. Nie wprowadzi mnie w błąd taka rachunkowość i żadnego z niej nie poniosę szwanku, tymbardziej, że, bądź co bądź, zawsze da porównawczy pogląd na to, która gałąź mniej, a która więcej dała zysku lub straty — tem samem kontroluje, czy organizacja gospodarstwa była odpowiednia.

4. Tymczasem, idąc na oślep za niemieckimi teorykami, wynik będzie wręcz przeciwny, bo wprost szkodliwy.

Jeżeli n. p. wedle owych sztucznych obrachunków zbyt wysoko ocenię paszę — wykaze się zysk z łąk lub pól pastwnych, a strata na inwentarzu żywym. Gdy jeszcze przyjmę zbyt wysoko nawóz, rachunek da znowu znaczny zysk na inwentarzu żywym, a niepomierną stratę na uprawie pszenicy, rzepaku, żyta, jęczmienia itp. Zawsze więc będą rezultaty niepewne — ba nawet fałszywe. Rachunek mnie wtedy wzdzi i niedozwała poglądu na to, czy organizacja gospodarstwa była właściwa, lub nie. Zwodniczy taki rachunek przyprawić mnie może o ciągłe straty, ukołysać w mrzonkach, dopóki nie zbudzi szorstką dłońią naga rzeczywistość.

Jako dość powszechnie znany przykład przytoczę, że bardzo poważany teoretyk niemiecki, jako organizator gospodarstw, wszedł w stosunki z pewnym magnatem czeskim, którego został plenipotentem oraz współnikiem, za poradą „organizatora“ założonej, cukrowni. Sztuczne obrachunki cen paszy mianowicie wytlóków buraczanych, dokonane na „zasadach naukowych“ (rozumie się wedle teorii niemieckiej), okazały się tu bardzo korzystne dla pana plenipotenty, który przy swojej „zabiegliwości“ uciulał znaczny majątek na owej cukrowni, równający się mniej więcej stracie, jaką na tychże „zasadach naukowych“ poniósł miododawca.

Pokazuje się ztąd, że metoda niemiecka rachunkowości podwójnej, może być nader wygodna dla zdających rachunki — odbierający zaś nie zawsze powinien jej dowierzać.

Bardzo mnie ucieszy, jeżeli napotkam na opozycyę w tym względzie.

5. Własnej pracy podejmowanej w gospodarstwie zupełnie do rachunku wprowadzać nie potrzebuje. Wykaże się



bowiem wartość jej z tego, jaki procent dały ziemia i kapitał. Jeżeli one wydały po za normalnym czynszem i procentem zysk znaczny, przypisać go niezawodnie należy inteligencji i zabiegliwości, zatem pracy gospodarza; jeżeli tym czasem po za czynszem i procentem nie było zysku lub gdy wcale była strata, widocznie praca jego nie była warta.

Spotkawszy się w ten sposób z zarzutami możliwymi w obec zasadniczego postawienia kwestyi, przechodzę do szczegółów.

(Dokończenie nastąpi).

## Trwałe sztuczne sianożęcie

(Metoda Wagnera).

(Dokończenie).

Produkcya paszy metodą Wagnera powstała w okolicach mających stosunki klimatyczne i glebę, podobne wyżej opisanym, mianowicie w górzystych, właściwie wzgórzystych okęgach Westfalii, w tak zwanych górach reńsko-westfalskich. Okolice te, w ogóle ubogie w łąki a mające pastwiska często bardzo rozległe ale nadzwyczaj jałowe, stały pod względem produkcji rolniczej bardzo nisko, lud był więc ubogi, garnący się do miejsc fabrycznych, wskutek czego zaczęło ubywać rąk do pracy i rolnictwo jeszcze bardziej upadało. Zeby rolnictwo podnieść, rząd tamtejszy zaczął działać różnymi środkami, między którymi bardzo skutecznymi okazali się nauczyciele wędrujący, pouczający lud o sposobach podniesienia rolnictwa. Między tymi sposobami propagowano zwiększenie produkcji pasz, wniosując słusznie, że lepiej żywione bydło, nietylko będzie się lepiej opłacać, lepiej pracować, ale przez zwiększoną produkcję nawozu będzie można podnieść wydajność pól. Zalecane konicze, lucerny i mieszanki letnie miejscami odpowiedziały celowi, ale w ogóle, w wyższych położeniach i na cięższych glebach okazało się wkrótce, że lucerny wcale się nie udają, konicze zaś łatwo wymarzają i tylko w dalekich odstępach dają jakie takie plony itp. Między innymi r. 1879 wyginęło przez zimę koniczu i mieszanek z koniczem 72% w okręgu Siegen.

Podezas tych usiłowań udało się jednemu z nauczycieli wędrownych, panu W. Wagnerowi (w okręgu Arnsherg w Haus Ruhr koło Westhofen) zestawić mieszanki tego rodzaju, że zapewniały zbiór karmy a przytem wytrzymywały dłuższy szereg lat na miejscu, nie okazując, przy odpowiednim pielęgnowaniu, ubytku w produkcji. Wyniki były tak dobre, że tamtejsi gospodarze powszechnie stosują się do wskazówek pana Wagnera, i sposób ten, znany obecnie już w innych także okolicach, nazwali metodą Wagnera (*Wagner'sche Futterbau*).

Wagner skonstatował, iż w okolicy, gdzie głównie pracował (t. zw. Sauerland) znajduje się bardzo wiele dzikich koniczów, wyk i groszków, wykształcających obszerny, ale w ogóle płytko rozchodzący się system korzeniowy. Rośliny te rosną pojedynczo nie tylko na glebach uprawnych, łąkach i pastwiskach ale także na nasypach drogowych a nawet na wietrzejących skałach szarogłazu i łupku, dających jak wiadomo gleby ciężkie ilaste, gdy ulegną zupełnemu zwiertzeniu. Rośliny te są bardzo wytrzymałe pomimo że narażone są na rozliczne wpływy szkodliwe, gdy się zaś znajdują w korzystniejszych warunkach dają piękny wcale porost, nie tracąc nic ze swej wytrzymałości. Takie miejscowe, wytrzymałe, same nalatujące rośliny znaleźć można w najróżniejszych okolicach.

Specyjalnie dla swej okolicy przypisuje Wagner osiedlanie się i uporne trzymanie się gleby tych motylkowych roślin głównie wielkiemu bogactwu gleby w potas, który jednak, jak wogóle w glebach ze zwiertzenia powstałych a nieprzepuszczalnych znajduje się tam w formach trudno rozpuszczalnych, mało przystępnych dla korzeni roślin uprawnych, jakimi są konicze gospodarskie i zwykłe roczne wyki. Korzenie roślin dzikich, chociaż także motylkowych, ale miejscowych, do stanowiska przystosowanych, mają posiadać większą energię co do tychże zużytkowania; tak przynajmniej możnaby wnioskować z prób porównawczych wykonywanych przez Wagnera. Ja sędzę, że różnica na korzyść roślin dzikich miejscowych polega więcej na tem, że korzenie tych roślin, mniej zagłębiające się w ogóle, jak czerwonego koniczu, pozostają w warstwie ciągle stykającej się z atmosferą, ta zaś działa rozkładająco na trudno rozpuszczalne związki potasowe i inne, umożliwiające przeto nietylko obfitsze odżywianie ale i dłuższe przebywanie na miejscu rzeźzonych roślin. Jaki zresztą powód ostateczny być może, pominiemy, fakt jest, że na tamtejszych, ciężkich, nieprzepuszczalnych, zakwaśnialych nawet miejscami glebach występują groszkowate rośliny miejscowe, i że to samo powtarza się w innych okolicach, a dalej, że te same rośliny, szczupłe na nietkniętych i zsiadłych glebach, rozwijają się nieporównanie bujniej i więcej produkują masy roślinnej w dłuższym okresie, niżeli czerwony konicz i uprawiane roczne wyki. Dalszą zaletą tych roślin jest wielkie tychże bogactwo w związki strawne, skutkiem czego mieszanki Wagnera są bardzo pożywne, wykazując wyższy procent strawnego proteinu tłuszczu i błonnika niżeli czerwony konicz, nie ustępując masą ogólną ani tem ostatniem ani najlepszym także nawodnianym łąkom. I tak czytamy w sprawozdaniu okręgowego towarzystwa w Serkenrode, że na jednym polu w bliskości Serkenrode, mającem glebę tylko na 7.5 cm. głęboką, leżącą na szarogłazie, zebrano w r. 1880 z hektaru 15400 klg. siana, gdy na niedaleko położonej trzy razy skoszonej, nawodnianej dla tamtej okolicy bardzo dobrej łące zebrano tylko 7600 kilogramów siana. Doświadczenia w innym miejscu robione wykazały, że 100 kilogramów zielonej koniczyzny dawały w przecięciu 15 klg. mleka, 100 klg. zaś zielonej mieszanki Wagnera podniosło produkcję mleka do 18 klg., przyczem odpowiednio podniosła się też wydajność masła. Uwzględnić jeszcze należy i to, że bydło nietylko bardzo chętnie, ale nawet chętniej spożywało mieszanki Wagnera niżeli konicz i zwykłe gospodarskie mieszanki.

Mówiąc o produkcji karmy metodą Wagnera użyłem kilka razy wyrażenia „mieszanki Wagnera“, bo Wagner rzeczywiście zaleca uprawę mieszanek, a nie pojedynczych wybranych roślin groszkowych — owczem poleca uprawę nietylko kilku roślin groszkowych razem ale jeszcze z dodatkiem roślin trawiastych i innych pożywnych w okolicy dziko rosnących, zastrzegając wybór nie jednoletnich ale trwałych gatunków. Praktyka wykazała, że taka sztuczna łąka, względnie sianożęcie jest tam produktywniejszą i trwalszą im większa liczba różnych roślin będzie razem posiana. Z pomiędzy większej liczby gatunków, niektóre może ustąpią a przynajmniej się przerzedzą, gdy reszta za to tem lepiej się rozkrzaczy, przestwory zaś pomiędzy groszkowemi roślinami wypełnią trawy, które długie lata, szczególnie gdy będzie dawana od czasu do czasu potrząska, i gdy kośbę zarządzać będziemy przed wydaniem nasienia wycieńczającego zawsze rośliny trwałe trawiaste a nawet groszkowe.

Mieszanki zestawione przez Wagnera z miejscowych trwałych roślin odznaczają się oprócz powyższych zalet wczesnością i czystością porostu. Rośliny użyte rozwijają się w ogóle wcześniej jak np. czerwony konicz i nie cierpią bynajmniej przez mocniejsze późne przymrozki, które nieraz



dotkliwie parzą młode listeczki koniczu, spóźniając w ogóle tegoż rozwój. Przytaczają, że niekiedy zarosty Wagnera dorastają prawie do drugiego pokosu, gdy koniczyna ma być dopiero pierwszy raz koszoną. Wczesne przymrozki jesienne są również bez szkodliwego wpływu, a zimę przebywają te mieszanki najdoskonalej, nie obawiając się ani wymrożenia ani wyprzenia. Czystość porostu tj. wykluczenie zwykłych zielnych chwastów pochodzi ztąd, że częsta kośba osłabia za chwastując rośliny o tyle, że zostają coraz bardziej przygłuszane i ostatecznie giną nie mogąc się następnie wśród gęstego porostu ponownie zasiewać.

Mieszanki Wagnera przedstawiają więc następujące korzyści:

1. Bardzo zadowalniająca produkcja co do masy i jakości, zbieramy bowiem nietylko wielką ilość karmy, ale ta jest pożywną i strawną.

2. Wczesne rozpoczynanie zbioru, przeciągającego się późno w jesień.

3. Karma spożywaną bywa przez bydło bezwarunkowo bardzo chętnie tak w stanie zielonym jak suchym.

4. Wpływ na produkcję zwierzęcą jest zdecydowanie korzystny (na mleko i masło).

5. Bezpieczeństwo przed wymrożeniem lub wyprzeniem podczas zimy.

Nie trzeba sobie jednak wyobrażać, że te wszystkie zalety i korzyści mieszanek Wagnera osiągnąć można bez wszelkiego trudu, że dosyć wybrać rośliny, jako tako zasiał i one same już dalej rosnąć będą. Bynajmniej. Zby zarosty obsiane metodą Wagnera prosperowały, muszą mieć ziemię starannie przygotowaną, nawet nawozem zasiloną, zasiew musi być dostatny a i następnie muszą być owe zarosty pielęgnowane. W Westfalii, w nadreńskich prowincjach, gdzie takie znakomite rezultaty osiągnięto, uprawa jest nawet bardzo staranną i kosztowną szczególnie wtedy, gdy oprócz bardzo drogiego nasienia także wapnienie bywa używane (na hektar 30—40 ctn. metr.)

Jeżeli zasiew mieszanki (około 64 klg. na hektar) ma nastąpić na roli, przygotowuje się jak pod jarzynę, wygnają i podług potrzeby wapni na wiosnę. Gdy zaś mieszanka ma być zasiana na pastwisku lub starym zarosłym już ugorze, wtedy wcześniej w jesieni pokłada się płytko, poczem gdy darń i zielska przyschną, orze się późno w jesieni jak można tylko najgłębiej: pozostawiając na zimę skiby niezawleczone. Na wiosnę, gdy ziemia odpowiednio podesechnie, spulchnia się ją tylko powierzchownie albo nawet tylko bronami zarównuje i rozpoczyna siew. Gdyby dawny porost w jesieni przyorany, wykazywał był wiele roślin zdradzających zakwaszenie roli, mianowicie, gdybyśmy tam byli widzieli wiele turzyc, sitników i innych tak zwanych kwaśnych traw, wreszcie gdybyśmy byli spostrzegli wiele mchów lub wątrobowców roznieżdżających się między wyższymi roślinami, wtedy wskazane byłoby zwapnienie, które dokonać należy przed owem powierzchownem spulchnianiem, siew poprzedzającym.

Ponieważ rośliny składające mieszanki Wagnera nie pokrywają odrazu ziemi, część zaś dla drobności nasienia posiana powierzchownie, mogłaby bez osłony innych roślin łatwo zniszczyć, dlatego używają tam zwykle na pokrywkę owsa (70 kg. na hektar). Zamiast owsa używacby można rajgrasu włoskiego, owies jednak zdaje się być lepszym. Uwzględniając, że nasiona roślin, składających mieszanki Wagnera, są bardzo nierównej wielkości i nierównego ciężaru, nie zasiewają nasion zmieszanych, ale tworzą trzy, osobno zasiewane kategorie: a) wyki i groszki, b) rośliny koniczowate i c) trawy. Rozdział ten jest dlatego konieczny, żeby mieszanka była wszędzie jednostajną, pomieszane bowiem różnej wielkości

i ciężaru nasiona już w worku siewacza pogrupowałyby się, skutkiem czego pewna część pola byłaby obsiana może tylko najcieńszymi, inna część może tylko najlżejszymi nasionami czyli — w jednej części mieszanki mogłyby panować tylko wyki, w drugiej tylko trawy. Rozsiewając zaś nasiona oddzielnie, zapewniamy sobie jednostajny rozdział między sobą gatunków. Siewacz musi być jednak w każdym razie wprawnym, ażeby stosunkowo niewielkie ilości nasion porozsiewał jednostajnie po dużej przestrzeni.

Sam zasiew odbywa się w następujący sposób. Najprzód zasiewa się owies i jak zwykle przykrywa broną. Po zabronowaniu rozsiewa się najprzód groszki i wyki, potem koniczyny, w końcu trawy i wszystko nie bronuje się, ale dobrze zawałkowie. Wiosenne przygotowanie gleby i zasiew powinien się odbyć jak można tylko najwcześniej, na co szczególnie ci powinni by zwracać uwagę, którzy zaprowadzają metodę Wagnera w okolicach, nawiedzanych przy końcu wiosny posuchami.

Zwykle w 5 do 6 tygodni po dokonany siewie podrósł nietylko dobrze owies, ale pod jego ochroną powszechnie także posiane rośliny. Ponieważ odosobnione krzaki owsa zwykle bardzo szybko i bujnie się rozwijają i mogłyby drobne roślinki mieszanek, początkowo chronione, zacząć teraz przygłuszać, zwlekać nie można z pierwszą kośbą, po której owies wprowadzie jeszcze odrośnię, ale już tymczasem rozkorzenionym i rozwiniętym roślinom nie zaszkodzić nie może. W 4 do 5 tygodni koszą poraz drugi i na czem zwykle w pierwszym roku poprzestają; wyjątkowo tylko, gdyby porost okazał się jeszcze bardzo obfity i bujny, koszą po raz trzeci. W każdym razie już w pierwszym roku do końca cieplej pory zadarnia się i zarasta zupełnie ziołami i trawami obszar obsiany na wiosnę, jeżeli tylko owies (czasem jare żyto) użyty do osłony nie był za długo przetrzymywany. Błędem zaś wyraźnym byłoby trzymanie go aż do dojrzewania nasienia.

Zwykle już od drugiego roku mieszanki Wagnera można cztery razy do roku kosić, zbierając za każdą razą wielką ilość doskonałej paszy, największą jednak ilość zbierze się najczęściej dopiero od trzeciego roku. W czwartym roku i następnie co dwa lata zwykli tam dawać potrzaskę z krótkiego przetrwonionego obornika, kompostu lub popiołu, polewają wreszcie gnojówką, zapewniając sobie tym sposobem na dłuższe okresy lat najdoskonalszą karmę dla inwentarza, którego ilość istotnie została uderzająco i z wielką korzyścią zwiększoną w okolicach, gdzie się uprawa paszy metodą Wagnera przyjęła.

Z tego, co o metodzie Wagnera powyżej przytoczyłem, wykazuje się jasno rdzeń tejże, mianowicie: Na miejsce koniczów i innych zwykle uprawianych roślin pastewnych, nieudających się albo dających szczupłe i niepewne plony poleca Wagner zasiew dziko w okolicy rosnących na paszę zdalnych roślin, które rozwojem swoim i upornem trzymaniem się stanowiska zdradzają, że są najzupelniej do gleby i klimatu przystosowane.

Podobnie jak na chłodnych i wietrznych reńsko-westfalskich płaskowzgórzach można tak samo sztucznie tworzyć piękne i trwałe zarosty nietylko w okolicach mających podobne gleby i podobne stosunki klimatyczne ale w każdej innej okolicy, każda bowiem okolica posiada bodaj szczupły zastęp roślin dzikich, zdalnych do przyswojenia w celu sztucznej produkcji pasz, mających zalety pasz naturalnych. Najlepszym poparciem powyższego twierdzenia jest okoliczność, że w Lipicy (c. k. stadnina) od kilku lat wprowadzono metodę Wagnera z najlepszym skutkiem; kontrast co do klimatu i co do gleby nie może być większy jak między Sauerlandem westfalskim a Lipicą. W Lipicy gleba wapienna i klimat prawie pobraża adryatyckiego — tam zaś ciężkie szaro-



głazowe i łupkowe ily, miejscami jałowe podmokłe piaski z chłodnymi wilgocią przesyconymi wiatrami od morza północnego.

Pomimo wszelkich zalet hodowla pasz metodą Wagnera przedstawia jednak jedną trudność, niedając się od razu usunąć — tą trudnością jest brak nasienia większości roślin, mogących się do uprawy zalecać. Oprócz traw, których wielu nasiona chociaż nieczyste, ale przecież w handlu się znajdują, brak prawie zupełny dzikich koniczów i innych trwałych roślin motylkowych (wyczek, groszków itp.), bo oprócz komornicy, przelotu i może jeszcze jakiej wyki lub groszku znachodzimy prawie wyłącznie tylko jednoletnie rośliny motylkowe a czasem pod nazwą trwałej otrzymujemy zupełnie inną, chociaż motylkową ale jednoletnią roślinę.

Od czasu jak metoda Wagnera nabrała rozgłosu, starają się temu brakowi zapobiedz, i po katalogach handlarzy nasion pojawiają się nasiona roślin trwałych pastewnych ale na nieszczęście handlarze mają do dyspozycji tak małe ilości, że nie mogą żądaniom zadość uczynić, i po czasopi smach niemieckich ciągle zdychać można skargi na niemożność nabycia żądanych nasion. Trudność ta nieda się nigdy w zupełności usunąć i chociaż nasiona niektóre będzie można z czasem nawet większymi ilościami nabywać, nigdy niemożna będzie liczyć na to, że każdej rośliny żądanej nasiona będą do nabycia. Tutaj sami gospodarze muszą sobie pomagać i rzeczywiście już pomagają, produkując sami potrzebne nasienie. Jestto droga powolna, ale jedynie racjonalna bo daje nasienie, z którego potomstwo rósć będzie w tych samych warunkach co przodkowie, a więc będzie w całym słowa znaczeniu miejscowem, co o potomstwie z nasienia sprowadzanego powiedzieć niemożna, chociażby rośliny były tego samego gatunku, jakie u nas dziko rosną. Weźmy np. raygras angielski (*Lolium perenne*), który u nas dziko rośnie. Posiejmy raygras prawdziwy angielski tj. wprost z Anglii sprowadzony i raygras miejscowy. Pierwszy da zrazu porost bujniejszy, ale porównajmy darnie obydwu po 3 a nawet czasem po 2 latach. Pierwszy jeżeli nie wyginał to się przynajmniej uderzająco przerzedził, gdy drugi tworzyć będzie jeszcze zawsze dosyć zwartą darn. Jestto jeden z powodów, dlaczego przy użyciu najprawdziwszego angielskiego raygrasu, nie utworzymy u nas angielskiego gazonu. A trawy jeszcze najłatwiej się przyswajają z pomiędzy trwałych roślin (*perennes*).

Przyznając wyższość nasienia własnego chowu do naszego celu nie mogą jednak bezwarunkowo twierdzić, żeby to było źle zasiewać obce nasiona trwałych roślin. Owszem, jeśli tylko są do nabycia, zasiewać je, wiele może się przyswoić do miejscowości, ale w przewidywaniu, że powoli mogą zmarnieć, produkować tymczasem swoje, z miejscowych dzikich roślin brane, bo tylko takie nasienie da nam zarosty trwałe, odpowiadające teorii Wagnera.

Przy tej sposobności wypowiem przekonanie, że chociaż nie miejscowe ale byle krajowe nasienie już nas więcej zbliży do celu, niżeli nasienie sprowadzone up. z Niemiec. Nieporównana wyższość nasion z Kleczy górnej od p. Sławińskiego polega nietyko na doskonałej czystości, zbiorze w najodpowiedniejszym czasie i prawdziwości nasienia ale także na tem, że jest krajowe i każdy wyrządza sobie oczywistą szkodę, sprowadzając Bóg wie z kąd nasienie, któreby mógł nabyć w Kleczy.

Wróćmy jednak do produkcji nasienia dla zarostów, zakładanych metodą Wagnera. Nie przeczę, że to powolna i pracowita droga, bo trzeba wybrać rośliny i mnożyć je z kilkudziesięciu może ziarn, trudności jednak istotnych nie przedstawia.

Wielu zarzuci mi przedewszystkiem, że niewiedzą, jakie rośliny wybierać. Odpowiem, że nie takie to trudne, jak się zdaje. Na to nie trzeba być botanikiem. Pilnie obserwujący gospodarz wypatrzy łatwo a nawet zwykle zna rośliny, najchętniej spożywane przez jego bydło. Jeżeli nazwiska tych roślin są mu znane, może się starać o ich nasienie, żeby je może z najlepszym nawet skutkiem zasiać. Jeżeli mu są nieznane albo nasienia nabyć nie można, w celu zresztą własnej produkcji, zbiera nasiona z dziko rosnących roślin i na wyczyszczonej parcelce zasiewa je wyłącznie. Gdy posiane rośliny wydadzą nasienie, wysiewa (dozbierawszy z dzikich roślin) na dalszej parcelce, aż dojdzie do ilości na razie mu potrzebnej, na co niepotrzeba zwykle bardzo długiego czasu; na produkowane dalej nasienie znaleźć może nabywcę. Produkujący nietyko osiągnie osobistą korzyść, ale przysłuży się rolnictwu krajowemu, ułatwiając mnożenie dobrych trwałych roślin pastewnych, gdy dotychczas produkcya nasion pastewnych roślin ograniczała się w ogóle z wyjątkiem czerwonego, białego i szwedzkiego koniczu, lucerny, esparcety, komonicy, przelotu i traw prawie wyłącznie na roślinach jednoletnich. Gdy przytoczone motylkowe rośliny nie wszędzie się udają, pozostawały rolnikom z pomiędzy trwałych roślin właściwie tylko trawy, posiłkować się zaś musieli roślinami jednoletnimi i mieszankami motylkowymi, które jednak pomimo swej wielkiej dobroci są zawsze droższą karmą, niżeli pasza z zarostków trwałych, z łąk nawet nawadnianych lub ze znacznym nakładem urządzanych trwałych zadarniów, bo przy produkcji ich co roku powtarza się konieczność przygotowania roli i przysposobienia nasienia.

W. T.

## Skuteczność niektórych środków desinfekcyjnych.

Od czasu rozpoznania, że wiele chorób zakaźnych i zjawisk rozkładowych zawdzięczamy obecności najniżej uorganizowanych jestestw, zaliczanych do zwierząt lub roślin, niekiedy wątpliwej natury — i gdy razem doświadczone, że niektóre związki działają na te jestestwa zabójczo, względnie ubezwładniająco, a więc chronić przed nimi mogą, rozpoznać się nadzwyczajnie użycie tych tak zwanych środków desinfekcyjnych i coraz nowe bywają polecane.

Skuteczność tych wszystkich środków nie jest jednak niewątpliwą, gdyż niektóre polecono wprawdzie na podstawie doświadczeń, ale doświadczeń z nimi często w stanie tak skontrolowanym, że do praktycznego użycia byłyby tylko wyjątkowo możliwe, inne zaś polecono prawie bezpodstawnie.

Że wiele z tych środków działa w niektórych razach desinfekcyjnie, wątpliwości nie ulega, ale z drngiej strony wobec jestestw wzbudzających niewątpliwie choroby, zaliczane do najmniejbezpieczniejszych, najtrudniejszych do uleczenia, większość tych środków jest bezwarunkowo bezsilną. Między tymi środkami nawet, które skutecznie desinfekcyjnie działać mogą, jest jednak jeszcze wielkie stopniowanie skuteczności, zależne od koncentracji, w jakiej używane bywają a przedewszystkiem zależne od jestestw, przeciw którym działają a które odznaczają się niekiedy nadzwyczajną opornością i żywotnością jak np. zarodniki bacillów wąglikowych (*Milzbrandsporen*).

Gdy choroby wąglikowe zwierząt domowych są często kłeską gospodarstwa, nie bez interesu więc będzie dla rolników relacya o doświadczeniach, które dr. Robert Koch, wynalazca bacillów tuberkulowych, w r. 1882 nadzwyczajaj



starannie wykonał. Streszczoną tę relację podajemy podług czasopisma *Humboldt* (listopad 1882).

Rezultaty osiągnięte mają wysoką praktyczną wartość, chociażby już z tego względu, że przestrzegają przed przecenianiem skuteczności środków desinfekcyjnych bardzo powszechnie i z niezachwianą dotąd wiarą używanych. Doświadczenia swe robił dr. Koch głównie z tak zwanym kwasem karbolowym (Phenolem), kwasem siarkowym i chlorkiem cynku.

**Kwas karbolowy.** Dwuprocentowy roztwór kwasu karbolowego w wodzie używanym był dotąd przez chirurgów itp. jako środek desinfekcyjny zupełnie pewny. Tymczasem zarodniki bakterii węglikowych i inne podobnie trwałe zakaźniki nie tracą swych jadowitych własności nawet pod trzydniowym wpływem powyższego roztworu. Jednoprocentowy roztwór nie wywiera żadnego skutku nawet po 15 dniach. Roztwór zaś pięcioprocentowy kwasu karbolowego niszczy niezawodnie owe zarodniki, ale dopiero po dwudniowym działaniu. Gdy jednak działanie desinfekcyjne wyjątkowo tylko może tak długo trwać, oprócz tego przy różnorodności obiektów desinfekcyjowanych bezpośrednie zetknięcie ze środkami desinfekcyjnymi wogóle jest dosyć rzadkie, dlatego koncentracja musi być o wiele wyższą, przynajmniej 10 procentową. Przeważnie jednak zwiększają się koszty, co łącznie z gwałtownym działaniem cięższych roztworów musi ograniczyć powszechniejsze używanie kwasu karbolowego jako środka desinfekcyjnego.

Inaczej się rzecz przedstawia, jeżeli chodzi o zabicie nie zarodników, nadzwyczaj mocno opierających się wpływom niszczącym, ale o zabicie żyjących zarodków (bakterii, bacillów). Przeciwnie tym ostatnim kwas karbolowy będzie zawsze bardzo dzielnym i użytecznym środkiem. Jednoprocentowy roztwór kwasu karbolowego zabija bacille węglikowe w przeciągu dwóch minut najdokładniej. Słabsze roztwory są niepewne a nawet poza pewną granicą stają się bezwładne; granica ta leży między 0.5 do 0.25 procentów kwasu karbolowego w płynie desinfekcyjnym.

W celu zbadania, czy kwas karbolowy w stanie gazowym przy zwykłej temperaturze może desinfekcyjnie działać, wystawił dr. Koch ziemię zakażoną zarodnikami węglika na działanie wyziewów kwasu karbolowego. Ziemia ta, już w pierwszych dniach wyraźnie kwasem karbolowym śmierdząca, wykazywała jednak jeszcze po 45 dniowym wystawieniu na działanie teżsame kwasu karbolowego bujną vegetację bacillów, skoro tylko popruszono nią płyny żywzące rzeczony zarodki. Z tego widzimy, jak mało można się spuścić na ten środek i jak niejedna iluzja co do pewności antyseptycznego i desinfekcyjnego działania kwasu karbolowego, mającego w stanie gazowym działać, w obec powyższego doświadczenia upaść musi. Przy wyższej temperaturze (+ 50 do 70° C.) działa wprawdzie para karbolowa niszcząco, ale działanie to jest zawsze o tyle niedokładne, że po dwugodzinnem rozgrzewaniu na 75° C. zarodki węglikowe w ziemi nie były wżyskie zniszczone, z czego wynika, że i taki sposób użycia nie doprowadza do pożądanego celu.

Użycie mleka wapiennego zawierającego 5% kwasu karbolowego okazało się również bezskutecznym w obec zarodników węglikowych. To samo doświadczenie ujemne zrobiono z 5 procentowym roztworem kwasu karbolowego w alkoholu i oleju — nie osiągnięto najmniejszego skutku desinfekcyjnego. Odnośnie do tego pisze dr. Koch: „A przecież wiemy wszyscy, jakie niezachwiane zaufanie pokłada chirurgia w desinfekcyjnej skuteczności oleju karbolowego.“ Nawet najłatwiejsze do zabicia mikroorganizmy nie ulegały zniszczeniu, jeżeli suche, niemi zakażone przedmioty zwilżano olejem karbolowym.

**Kwas siarkawy.** Wielka liczba doświadczeń, wykonywanych z wszelkimi ostrożnościami, wykazała, że i ten środek nie jest bynajmniej niezawodnym. Jedynie tylko bezzarodnikowe mętwiki (bakterie) zabite zostają kwasem siarkawym (0.9% objęt.) i to w stanie wilgotnym po 2 minutowym działaniu, w stanie suchym zaś dopiero po 20 minutach. Na kartoflach hodowane bacille zawierające już zarodniki jakoteż zarodniki węglika nie traciły ani śladu swych jadowitych własności, chociaż całymi dniami utrzymywane były w przestrzeniach, desinfekcyjowanych kwasem siarkowym. Najlepszemu skutku nieosiągnięto i w takim razie, gdy ilość kwasu zwiększona w atmosferze tych przestworów.

Dla zbadania działania desinfekcyjnego kwasu siarkowego naśladowano oprócz powyższych badań także postępowanie desinfekcyjne, zwykle w praktyce zastosowywane. W pokoju spalono tyle siarki, że atmosfera tegoż zawierała na początku doświadczenia 2.89 procentów objętościowych kwasu siarkawego, po 48 zaś godzinach było jeszcze 0.01 takiegoż procentu. Umieszczono tutaj bakteriami zakażone skrawki kartofel, kłębki waty i kłaków z bezzarodnikowymi bakteriami, *Micrococcus prodigiosus*, bakteriami sinej ropy i różowych drożdży, dalej zarodniki węglikowe, bacille z odwaru siana i ziemię zakażoną zarodnikami węglikowymi. Po dwudniowym zamknięciu pokazało się, że wszystkie, zarodniki obejmujące objekty bynajmniej żywotności swej nie straciły. Przy użyciu kwasu siarkawego łącznie z parą wodną okazał się ten sam rezultat. Wynikiem zaś wszystkich doświadczeń doktora Kocha jest, że kwas siarkawy nie jest właściwym środkiem desinfekcyjnym.

**Chlorek cynku.** Roztwory zawierające tylko jedną tysięczną część chlorku cynku mają podług rozpowszechnionego mniemania działać niezawodnie desinfekcyjnie, tymczasem nawet pięcioprocentowy roztwór okazał się bezwładnym w obec zarodników węglikowych, które w nim przez cały miesiąc mokły. Z doświadczeń doktora Kocha pokazało się oprócz tego, że chlorek cynku nawet najdłużej zwalniająco nie działa na rozwój rosnących bacillów węglikowych.

Trzy więc substancje, dotąd powszechnie z wiarą jako środki desinfekcyjne używane, okazały się jako prawie a nawet wcale nieskuteczne.

Ten ujemny wynik spowodował doktora Kocha do doświadczeń desinfekcyjnych z większym szeregiem różnych substancji. Jako przedmiot na którym badał wpływy desinfekcyjne, wziął zarodniki węglikowe, nietylko dlatego, ponieważ ocenienie ich żywotności daje się szybko i pewnie przeprowadzić, ale i dlatego, że wytrzymałość tychże daje dostateczną gwarancję skuteczności jakiegoś środka desinfekcyjnego, jeżeliby mu uległy. Z pomiędzy licznych doświadczeń wymienimy następujące:

Znaczną skuteczność okazywał olejek terpentynowy. Po jednodniowym działaniu zachowały żywotność tylko pojedyncze zarodniki, które jednak posiane bardzo krzepko się rozwijały. Po pięciu dniach wszystkie zginęły. Doświadczenie to wykazało, że olejek terpentynowy możeby się dał używać w jakiś sposób jako środek desinfekcyjny.

Chlor, brom, jod, sublimat, kwas osmowy i nadmanganian potasu zabijały zarodniki węglikowe już w przeciągu pierwszych 24 godzin: nadmanganian potasu działał jednak w powyższy sposób dopiero w roztworze 5 procentowym. Kwas solny czyli chlorowodorowy (2 procentowy), kwas siarkowy (1 procentowy), skoncentrowane roztwory soli kuchennej i chlorku wapnia (nie tak zwany chlorkalk), prawie wszystkie związki metaliczne, kwas borowy, borax, chloran potasu, kwas benzoosowy kwas cynamonowy, chinina i inne działały bardzo słabo albo wcale były nieczynne.

Również ważne są doświadczenia Kocha co do działania powstrzymującego rozwój, jakie niektóre substancje wywierają



na mikroorganizmy. I tak nadzwyczaj małe ilości alkoholu aldehylowego powstrzymywały rozwój zarodników wąglkowych dopiero wtedy, gdy rzeczowe zarodniki przeniesione zostały do nowego płynu żywiącego i alkohol się ulotnił, rozpoczęło się rośnięcie ponowne bacillów.

Podobny rezultat osiągnięto z parującym olejkiem gorzycowym. Rozcieńczenia jak 1:330000 przeszkadzały rozwojowi bacillów, rozcieńczenie zaś jak 1:33000 zatrzymywało rośnięcie najzupełniej. Ta własność olejku gorzycowego robiłaby go odpowiednim do konserwowania artykułów pożywnych. Podobnie działają thymol, olejek mięty pieprzowej, olejek terpentynowy, arsenian potasu i inne.

Z pomiędzy powyżej doświadczanych substancji, które się okazały jako silnie desinfekcyjujące, używał dr. Koch do dalszych jeszcze szczegółowych doświadczeń bromu i sublimatu. Doświadczenia te dały po części bardzo ważne wyniki. Brom zabija zarodniki węgla w 24 godzin i to zarówno jest skutecznym, gdy działa w stanie gazowym jak i w roztworze wodnym; ogólniejsze użycie tego środka do desinfekcji na większą skalę jest jednak niemożliwe z powodu drogocności bromu. W razach więc, gdy jadowitość sublimatu nie stoi użyciu jego na zawadzie, zaleca Koch użycie tej, w ostatnich czasach rzadko używanej substancji. Nadzwyczajna skuteczność sublimatu w obec zarodników wąglkowych wynika z następującego: Jednorazowe zwilżenie roztworem 1 tysięcznym (1:1000) za pomocą rozpylacza Spraya zabiło wszystkie zarodniki. Rozcieńczenie 1:20000 działało jeszcze tak skutecznie, że po 10 minutowym moknięciu wszystkie zarodniki również ginęły; skuteczność ustawała dopiero przy rozcieńczeniu 1:50000. Dodać jednak musimy, że przy innym doświadczeniu pewny skutek po jednorazowym zwilżeniu osiągnięty został dopiero przy rozcieńczeniu 1:5000. Gdy sublimat wkrótce po zaaplikowaniu (w  $\frac{1}{4}$  do  $\frac{1}{2}$  godziny) można opłukać, więc i jadowitość tego środka, zasługującego bardzo na uwzględnienie w praktyce, w wielu razach nie będzie przeszkodą jego używania. Dodać jeszcze należy, że sublimat byłby znacznie tańszym od kwasu karbolowego.

Iniekcje jednak sublimatem, wykonywane na morskich świnkach, nie okazały żadnego skutku. Zwierzęta zakażono przedtem zarodnikami węgla, po iniekcji ginęły jednak niewątpliwie na węglu.

Szkoda, że dr. Koch nie robił doświadczeń iniekcyjnych z jodem, który używanym bywa podobno z dobrym skutkiem przeciwko węglowi.

## Czynności Komitetu gal. Towarzystwa gosp. Protokoły posiedzeń Komitetu Towarzystwa gospodar. galic.

Z dnia 30. grudnia 1882.

Przewodniczy: I. Wicepr. Tow. p. Bol. Augustynowicz. Obecni: II. Wicepr. Tow. p. Piotr Gross. Członkowie komitetu: pp. Zygmunt Bojarski, Jan Breuer, Otton Hausner, Seweryn Henzel, August Schellenberg, dr. Tadeusz Skalkowski, prof. Władysław Tyniecki. Trzymający pióro sekretarz: reński i Wł. Zawadzki.

Wnioski i Uchwały.

I. Protokoły posiedzeń z dnia 2. i 16. grudnia 1882 przyjęto bez zmiany.

II. Sekretarz zawiadamia z polecenia nieobecnego księcia Prezesa o przebiegu sprawy zwołania z pobudki Tow.

gosp. kongresu rolniczego do Wiednia w marcu b. r. i że referat wniesionej na tenże kongres przez nasze Towarzystwo sprawy regulacji wód oddany został p. Perelowski. Zarazem wno i sekretarz imieniem księcia prezesa, aby dla rozpatrzenia tej sprawy przed kongresem zwołać komisję, na której członków zaprosić między innymi pp. dra Tadeusza Pilata, radcę namiestnictwa Orleckiego, Moraczewskiego i Jankowskiego inżyniera krajowego.

P. Augustynowicz wnosi aby do składu komisji rzeczowej powołać z grona komitetu pp. Grossa, Hausnera i Skalkowskiego.

P. Gross wnosi, aby nie ograniczać się przy powiększeniu grona komisji na powołaniu do niej członków komitetu, lecz zaprosić także pewną liczbę członków z po za komitetu, a mianowicie porozumieć się w tym względzie z komitetem Towarzystwa rolniczego krakowskiego i wezwać tenże do wspólnego działania.

P. Hausner popiera wniosek p. Grossa i wykazuje że cała Galicja powinna w sprawie tej wystąpić jednolicie, a że i koło polskie w Wiedniu zajmuje się tą rzeczą, przekazawszy ją osobnej komisji, należy więc przedłożyć projekt kongresowi na tych samych zasadach, które przyjęte są przez koło; wnosi zatem, aby zaprosić także członków komisji koła pp. Chrzanowskiego i hr. Stadnickiego, ażeby albo przybyli osobiście na posiedzenie ankiety zwołanej przez komitet Towarzystwa gosp. albo przysłali zebrane materyały i zapatrywania swe na ten przedmiot wyłuszczyli.

P. Schellenberg wnosi, aby do ankiety zaprosić także p. Mezera, nadradcę budowniczego.

W myśl powyższych wniosków uchwalono:

1. Zwołać na dzień 10. stycznia 1883 komisję i zaprosić do jej składu wszystkich powyżej wymienionych, jako to z grona komitetu Tow. gosp. pp. Piotra Grossa, Tadeusza Pilata, Ottona Hausnera i Tadeusza Skalkowskiego.

Z poza grona komitetu pp. radcę Orleckiego, Moraczewskiego, Jankowskiego, Chrzanowskiego, hr. Mieroszewskiego, hr. Stadnickiego i Mezera.

Zarazem na wniosek p. Henzla uchwalono:

Odnieść się do Oddziałów Tow. gosp., położonych nad rzekami (jarosławskiego i stanisławowskiego) z wezwaniem, aby przysłali swych delegatów na posiedzenie komisji.

III. P. Breuer referuje wezwanie Wydziału krajowego do l. 2398, aby komitet Tow. gosp. objawił swe zdania co do ogniotrwałego pokrycia dachów wynalazku Ciepanowskiego.

Na wniosek p. Grossa uchwalono:

Odpowiedzieć Wydziałowi krajowemu, że komitet Tow. gosp. powątpiewa, aby wynalazek p. Ciepanowskiego dał się zastosować w praktyce z powodu wielkiego kosztu, tudzież ciężaru pokrycia dachów jego pomysłu.

IV. P. Schellenberg przedkłada obowiązujące na Bukowinie statuta banków zaliczkowych dla włościan i ustawę robotniczą rumuńską z wnioskiem o przedłożenie odpowiedniego referatu kongresowi rolniczemu.

Na wniosek przewodniczącego uchwalono:

1. Wybrać komisję do rozpatrzenia przedłożonych przez p. Schellenberga przedmiotów i ocenienia, czyli sprawa ta nadaje się do wniesienia jej na kongres.

2. Do komisji wybrano pp. Bol. Augustynowicza, Jana Breuera, Leonarda hr. Pinińskiego, Aug. Schellenberga i dr. Tadeusza Skalkowskiego jako referenta.

V. Sekretarz przedkłada referat nieobecnego p. Henryka Strzeleckiego w sprawie korezunku lasu w Majdanie w powiecie cieszanowskim do l. 1277.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem referenta.

VI. Towarzystwo gospodarsko-przemysłowe ruskie nowo zawiązane w Stanisławowie przedkłada l. 2520 swój statut



i prosi o udzielanie mu publikacyi Tow. gosp. tudzież innych objaśnień i wiadomości, jakichby zażądało, oświadczając gotowość do wzajemności z swej strony.

Na wniosek p. Grossa uchwalono zapytać oddział stanisławowski Tow. gosp. o bliższe wyjaśnienia dotyczące nowozawianego Stowarzyszenia, o którym mowa.

VII. L. 2222. Odezwe c. k. Namiestnictwa w sprawie planów na zabudowania włościańskie, na wniosek p. Grossa oddano prof. Tynieckiemu z wezwaniem, ażeby porozumiał się w tym przedmiocie z architektem Ramultem i wynik tegoż porozumienia przedłożył na przyszłym posiedzeniu komitetu. Zarazem uchwalono zapytać c. k. Namiestnictwo czy wysokie c. k. Ministerstwo udzieli funduszu na pokrycie kosztu wyrobienia planów?

VIII. P. Hausner przedkłada podanie Towarzystwa politechnicznego względem zakupu na rzecz państwa linii kolei z Krakowa do Bogumina, po wygaśnięciu przywileju kolei północnej cesarza Ferdynanda.

Na wniosek p. Grossa uchwalono odroczyć załatwienia sprawy aż do pory uznanej za właściwą przez referenta.

IX. Towarzystwo bratniej pomocy wiedeńskiej akademii rolniczej prosi o zapomogę.

Na wniosek pana Henzla odmówiono dla braku funduszy.

Na tem posiedzenie zamknięto.

## Protokół

posiedzeń XVIII Rady ogólnej c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

### Posiedzenie pierwsze dnia 24 lutego 1883 (rano).

Przewodniczący I wiceprezes Tow. p. Bolesław Augustynowicz. Obecni: Prezesów Oddziałów 16, delegatów 44, członków Towarzystwa 68. Razem 128.

Pan Bolesław Augustynowicz. Ponieważ prezes książe Sapieha dopiero dziś przybył i znużony podróżą nie będzie mógł objąć zaraz przewodnictwa, przeto ja będę miał zaszczyt zagać obrady.

Miło mi powitać panów i zarazem podnieść zasługi Oddziałów, których udział w pracach i zabiegach w ogóle jest daleko rażniejszy niż dawniejszymi czasy, tembardziej, że zatrudnienia znacznie się wzmogły. Mam zaszczyt podać do wiadomości, że od czasu zjazdu na wystawę przemysłą odbyła się ankieta dla spraw chowu bydła w grudniu. Subwencje tegoroczne ze strony ministerstwa były znaczne, bo dochodziły do przeszło 67.000 zł. a przewyższały o 200<sup>0</sup> sumę subwencji zeszłorocznych. Ze strony gminy m. Lwowa udzielono nam 20<sup>0</sup> zł. na targ zbożowy — mniej szczęśliwi byliśmy w uzyskaniu subwencji ze strony kraju.

Czynności nasze szły biegiem naturalnym, a skoro p. Sekretarz odczyta specjalne sprawozdanie z użycia subwencji nie pozostaje mi nic jak wspomnąć o stracie s. p. Alfreda Młockiego i Kazimierza Krasickiego. Jeden przez długie lata był członkiem Komitetu, drugi był jednym z założycieli Towarzystwa i prezesem; — raczcie panowie uczcie ich pamięć. (Zgromadzenie powstaje). A teraz przedstawiam panom komisarza rządowego p. radcę Karasińskiego. Odczytam spis delegatów zastępujących oba Towarzystwa rolnicze (czyta):

Towarzystwo karyntyjskie reprezentuje Adam książe Sapieha.

” krakowskie pp. Dawid Abrahamowicz i Adolf Schütz.

” chowu koni pp. baron Adam Heydel i Włodzimierz Siemiginiowski.

” ogrodniczo-sadownicze pp. Waleryan Podlewski i Ludwik Pierożyński.

” łowieckie p. Juliusz d' Eberswald Siegler.

” kółek rolniczych p. Henryk Schmitt.

” wiedeńskie p. Juliusz Frommel.

” leśne galicyjskie pp. Juliusz d' Eberswald-Siegler i dr. Tomasz Stanecki.

Towarzystwa zaś: Rybackie krakowskie, bukowiańskie, barsdorfskie, kraińskie, austriacko-szląskie, gorycyjskie, styryjskie, wyższo-austriackie i saleburskie p. Józef Greliński.

Przystępujemy teraz do sprawozdania z czynności Komitetu.

P. Henzel. Prosilibyśmy o odczytanie tylko działu o subwencjach — gdyż drukowane sprawozdanie znajduje się w ręku wszystkich zgromadzonych. (Głosy: dobrze!).

P. Sekretarz Greliński czyta szereg uzyskanych w roku 1882 subwencji państwowych w sumie ogólnej 67430 złr.

Przewodniczący. Gdy nikt nie ma żadnej uwagi do zrobienia uważam Sprawozdanie za przyjęte do wiadomości.

Szan. zgromadzenia pozwoli że przedstawię znajdującego się między nami p. Wrotnowskiego, dyrektora banku krajowego.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie z czynności oddziałów. Proszę pana Henzla.

P. Henzel. Ponieważ Rada ogólna zwolniła mię od czytania sprawozdania, pozwolę sobie imieniem Komitetu w ogólności zaznaczyć, że działalność oddziałów była zadowalniająca i skuteczna. Że rozwój towarzystwa postępuje, że czynności i zabiegi Komitetu w różnych kierunkach doprowadzają do pomyślnych rezultatów, to zawdzięczyć należy naszym Oddziałom wspierającym nas wytrwale. Komitet centralny musi tu podnieść wyszczególniająco działalność Oddziałów: buczacko-czortkowsko-zaleszczyckiego, przemyskiego, łańcucko-jarosławskiego, rudeńskiego i stanisławowskiego. Tylko dwa oddziały nie nadesłały sprawozdań. Mogą one z wielkim pożytkiem pracować dla okolicy, ale my o tem niewiemy, i muszę imieniem Komitetu wypowiedzieć że jesto niewystarczającym, albowiem my musimy występować w interesie gospodarstwa krajowego w obec władz prawodawczych i administracyjnych co tylko przez ścisłe połączenie skutecznie odbywać się może.

Przewodniczący. Czy żąda kto głosu? (nikt). Uważam zatem sprawozdanie za załatwione.

Z kolei przychodzi **Sprawa podatkowa**. P. Biliński ma głos.

P. Biliński. Zdawałoby się, że kwestja podatków bezpośrednich w rolnictwie jest załatwiona, bo podatek gruntowy ostatecznie zreformowano, podatek domowo-klasowy zmieniono. Tymczasem każdy z proponowanych podatków stoi w jakimś bliższym lub dalszym związku z rolnictwem. Rozchodzi się mianowicie o reformę podatku zarobkowego z r. 1812, i dochodowego z r. 1849. Nikt nie może zaprzeczyć, że są to podatki nieodpowiadające ani wymogom nauki, ani stosunkom praktycznym, — gniotące rolnika i przemysłowca, kupca i tych, którzy umysłową pracą zarabiają. Owoż w ich miejsce i w miejsce dzisiejszych rządowych podatków do podatków, któremi starano się dotąd łątać budżę-



ty, proponuje rząd cztery podatki. Przeważnie dwa mają zadanie, sprowadzić pewne ulgi w opodatkowaniu tam, gdzie dzisiejszy podatek dochodowy i zarobkowy zanadto ciężły. Ulg tych zaprzeczyć nie można i należy spodziewać się stanowczo, jeżeli, czego wątpić nie można, ustawa będzie wykonaną tak jak rząd proponuje i w motywach swoich rozwija. Ulgi te wynoszą w podatku pierwszym 3,498.000, w drugim 3,460. 000 złr. razem okrągiło 6,900.000 złr.

Ubytek ten chce natomiast rząd przenieść przy pomocy trzeciego podatku na renty, to znaczy chce opodatkować wszelkiego rodzaju procenta, i pobrać od nich nietylko wymienioną powyżej kwotę, ale nadto jeszcze pewną nadwyżkę, tak, że podatek rentowy ma razem przynieść 13,400.000 złr. Rolników tedy obchodzi pytanie, o ile wezmą udział w tych ulgach i tych nowych ciężarach z podatku rentowego i dochodowego,

Najmniej interesuje nas pierwszy podatek, nałożony na przedsiębiorstwa mające obowiązek składania publicznych rachunków. Są to spółki akcyjne, komandyty na akcje, zakłady kredytowe, banki, kasy oszczędności, towarzystwa ubezpieczeń (z wyjątkiem wzajemnych i stowarzyszenia gospodarcze i gminne. Dotychczas podlegają on<sup>o</sup> podatkowi zarobkowemu, a nadto 10 procentowemu podatkowi dochodowemu w klasie I., co do którego władza ma obowiązek niejako zamykać oczy na to, co w bilansie wykazano, i rachować zyski chociaż bilans wykazuje straty. Oblicza ona przeciętnie trzech lat, niepyta jakie między kosztami instytucja płaciła przez rok wierzycielom procenta (n. p. banki od asygnat kasowych itd.) i od skontrowanego tak zysku wymierza 10% podatku. Otóż teraz rząd chce uwzględnić istotny stan rzeczy; chce strącać wszystkie koszta wraz z procentami i to tylko, co wypadnie jako dywidenda lub tantiema dla członków, niemniej to, co zarząd przeznaczą ze zysków na spłatę długów lub powiększenie gospodarstwa, będzie opodatkowane. Ulgi te jednak nie obchodzą panów jako rolników, chyba o ile jesteście akcjonariuszami przedsiębiorstw. Bo nawet jako członkowie towarzystwa kredytowego ziemskiego lub towarzystw zaliczkowych korzystacie już obecnie z ulg z ustawy z r. 1880 wydanej już za tego rządu, i mającej się złać teraz z ustawą o powyższym podatku.

Podatek zarobkowy, który ma przynieść nam 3,400.000 zł. ulgi, rozłożony jest na dwie klasy. W pierwszej, obejmującej wszystkich zarobkujących samoistnie, ma być podatek wymierzany co trzy lata. Każdy podatnik (a należą tu z rolników właściciele gorzeln, młynów, propinacji, dzierżaw) ma podać rządowi gatunek jakoby fasyi (Erklärung) i przedstawić w niej, jaki jest kapitał obrotowy, jakie lokalności, ile płaci czynszu, ile robotników zatrudnia itd. Na tej podstawie rząd sam oblicza przeciętny przychód czysty, przeciw czemu wolno wносить rekurs do komisji podatkowej przy finansowej dyrekcji krajowej złożonej po połowie z wybranych przez sejm a w drugiej z mianowanych wraz z przewodniczącym przez rząd członków. To też z uwagi, że rząd z góry będzie miał w komisji większość, wypadłoby żyć, ażeby połowę z tej połowy, którą mianuje, miał rząd obowiązek brać z pomiędzy podatników rozmaitych zawodów.

Podatek ten będzie znacznie niższy, aniżeli dotychczasowy, płacony bowiem będzie według taryfy, która idzie w bardzo łagodnej progressyi od 120 do 50.000 złr.

I tak dochód do 125 złr. ma opłacać	3 złr. 75 ct.
od 125 do 150 „	5 „
do 200 „	6 „

i t. d. tak że dochód do 500 złr. ma ponosić stopę 3%, dopiero przy dochodzie 1500 złr. wzrasta ona do 4%, przy dochodzie 2900 złr. do 5%, itd. a w końcu przy dochodzie 50000 złr. dosięga 10%, i na tem się zatrzymuje. Do tej

progressyi dodana taryfa minimalna, niższą jest od dzisiejszej. Drobnym przemysłowcom, zwłaszcza co do bocznego zarobku mają być wolni, o ile ich dochód nie przewyższa 20 złr. rocznie. Gdy zaś władza łatwo zdoła wszędzie wylczyć dochód do tej cyfry, należy się domagać, by jak dotąd, cały przemysł domowy, tyle ważny w naszym kraju, był wolny od podatku.

Podatek zarobkowy w klasie drugiej ma obciążyć płace wszelakiego rodzaju, więc na wsi także płacę oficyalistów w prywatnych. Teraz ulegają płace podatkowi dochodowemu w kl. II bardzo uciążliwemu, bo stopniowanemu tak, że dochód od 630 złr. do 1050 złr. płaci 2%, do 2100 złr. 4%, itd. aż do 10.000 złr., gdzie podatek wynosi 20%. Otóż w miejsce tego rząd proponuje podobną taryfę jak w klasie pierwszej zarobkowej, ale jeszcze łagodniejszą co\* słuszną z uwagi, że dochód, o którym można dokładnie się dowiedzieć, powinien być więcej opodatkowany, aniżeli ten, który trudno zbadać. Proponowana więc progressya jest tu tak łagodna, że rozpoczyna się przy dochodzie 300 zł. od 70 ct. czyli od stopy 0. 20%, a dopiero przy 20.000 zł. dosięga 10%. Mimoto zawiera projekt jedną wielką uciążliwość dla rolników. Gdy mianowicie na wsi i w małych miastach ulegać ma podatkowi już dochód od 300 zł. nie 630 zł., a przytem każdy chlebobdawca ma wybierać podatek od swoich urzędników i odstawić rządowi, więc wyniknie konieczność płacenia drobnych swoją drogą kwot za swych oficyalistów co miesiąc, zwłaszcza że do płacy mają wliczane naturalia, ordynaria i t. d. Należy przeto żądać, aby u oficyalistów wiejskich dopiero dochód od 600 zł. był opodatkowany, bo wtedy nie wiele z nich będzie opodatkowanych.

Przechodzę do podatku rentowego. Według dotychczasowej ustawy podlega każdy procent podatkowi albo tak, że wierzyciel ma złożyć fasje i zapłacić podatek albo tak, że dłużnik płaci 1/3 dodatku i ma prawo zato stracić sobie 10% od wierzyciela. Rezultat praktyczny jest taki, że z jednej strony dłużnicy płacą zusehlagi a nigdy nie nie stracają (banki np. wymawiają sobie wyraźnie, że niewolno stracić), zaś z drugiej strony kapitaliści, którzy mieliby fasje składać, nie robią tego wcale, a podatek przynosi ledwie 1,600.000 złr.

Projekt tedy zamierza słusnie pociągnąć tych, którzy dotąd nie płacili. Kapitał nie ucieknie z Austrii, bo nikt nie wysprzeda n. p. papierów tutejszych i nie zakupi angielskich lub amerykańskich, a z drugiej strony niema nie słusniejszego, by renty były obciążone na równi z innymi dochodami. Zachodzi tylko pytanie jak ten podatek ma być urządzony. Według projektu rozpada on się na 2 klasy. W pierwszej, obliczonej na procenta publiczne, będzie on wynosił 10%, i kasa bankowa, krajowa, gminna i t. d. będzie miała obowiązek, wypłacając kupony stracić te 10%, i odstawić rządowi. W klasie drugiej, obliczonej na tych kapitalistów, którzy mają kapitały na prywatnych długach, na wekslach itd., będzie urządzony podatek tak, że obie strony, tak dłużnik jak wierzyciel będą przedkładały szczegółowe fasje. Osobiste moje przekonanie jest, że to do należytego rezultatu nie doprowadzi, bo w interesie obu stron leży aby, nie dać fasyi. Rząd to przewiduje, bo powiada, że przymusu fasyj niema i przepisuje na ten wypadek badanie z urzędu, które swoją drogą będzie przy dobrych chęciach władz skuteczniejsze, niż stan dzisiejszy.

Ten drugi podatek ma wynosić tylko 5%, co niesłuszną, gdyż owszem powinien co najmniej być postawiony z poprzednim na równi — jeżeli niema się odbić zbytecznie na listach zastawnych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że opodatkowanie papierów wpłynie na ich kursa. W gospodarstwie społecznym niema wprawdzie żadnej prawdy matematycznej, i tu więc jest tak wiele czynników wpływających na kurs



papierów, że absolutnie obliczyć się z góry nie da. Że jednak nastąpi i skutek tego podatku pewna alteracja, to zdaje mi się nieuniknionem, przynajmniej na tak długo, po-  
kąd pierwszy posiadacz nie zapłaci skapitalizowanego podatku w niższym kursie. Jeżeli tedy listy zastawne spadną mocno, to dla rolników będą pożyczki o tyle mniej korzystne. Wypada więc w taki sposób zmienić projekt rządowy, by zamiast proponowanej o połowę niższej stopy dla lichwiarzy ustanowić owszem niższą stopę dla kuponów od listów hipotecznych oprocentowanych co najwyżej po 5%. Wtedy zakupno takich listów stanie się najprzyjemniejszą i kacyą kapitałów a przez zwiększony tak popyt za niemi utrzyma się ich kurs w wysokości normalnej. O ile więc byłoby rzeczą smutną, gdyby zgromadzenie złożone z rolników nie uznało, że jednym z najsprawiedliwszych podatków jest rentowy od wierzycieli, o tyle musi ono żądać ochrony rolników od strat z tego podatku w charakterze dłużników i w tym celu żądać obniżenia podatków hipotecznych.

Obok tych wszystkich dochodów z podatków proponuje rząd jeszcze jeden, p o d a t e k d o c h o d o w y, którzy mają ponosić wszyscy podatnicy obciążeni już każdy swoim odrębnym podatkiem. Ma to być ów „dach“, stanowiący szczyt budowy skarbowej, ma być owym „ciężarem wyrównawczym“, uzasadnionym dziwnym argumentem, iż gdy wszystkie inne podatki nie dotyczą wszystkich zarówno, więc jest potrzeba celem wyrównania nowego ciężaru. Prawdopodobnie wolałby każdy z Panów swój podatek nierówny, byle nie potrzebował doznawać „wyrównania“ w formie podatku nowego.

Ze stanowiska urzędnika swego technicznego jest swoją drogą ten proponowany podatek idealnym niemal. Każdy ma co roku złożyć fasję i ma wykazać swoje dochody; wolno mu od tych dochodów stracić koszta na gospodarstwo, na premię aukuracyjną, wszystkie podatki płynące i procenta, jakie ma opłacać wierzycielom. Ten ostatni przepis stanowi najkorzystniejszą stronę podatku dochodowego, bo stworzyłby jedyną skuteczną podstawę schwywania lichwiarzy pod przepisy podatku rentowego, i dozwoliłby wybrać z niego więcej, niż rząd zamierza. Same obligacje pierwszeństwa i listy zastawne nie uwolnione od podatku, przyniosą podatku rentownego 7 milionów — inne papiery około trzech milionów. Więc na lichwiarzy, którzy mają miliardy, ma według sperandy rządu przypaść tylko 3 miliony zaś na posiadaczy papierów aż 10 milionów! Gdyby więc przyjęto postanowienie, iż fasje z podatku dochodowego wolno spożytkowywać dla podatku rentowego, to ten rentowy mógłby zamiast 13 milionów dać ze 20 milionów, bo każdy prawie dłużnik zezna swe długi, skoro mu wolno stracić procenta od nich przy podatku dochodowym.

Natomiast nie brak projektowanemu urządzeniu podatku dochodowego także stron słabych. Oto najprzód stopa jego wymierzona nie w pieniądzech, nie w odsetkach od dochodu, lecz w tak zw. „jednostkach“, tak że np. dochód do 700 zł. płaci 4:2, od 1000 — 1100 zł. 11 jednostek, od 7600 — 8200 zł. 187 jednostek i t. d. Właściwa więc wysokość podatku zawisła od tego, ile ma wynosić jednostka. W pierwszym roku, gdy ona ma według projektu wynosić pół guldena, byłby podatek bardzo łagodny, bo szedłby w progresji od  $\frac{1}{3}\%$  i dochodziłby do  $1\frac{1}{2}\%$ . niespełna przy dochodzie od 140000 do 150000 zł. Ale potrzeba tylko jednostkę podwoić, potroić itp., aby zaraz także w tym samym stopniu podnieść podatek. Jakkolwiek więc ze stanowiska skarbowego pożądanym jest w miejsce dzisiejszych dodatków rządowych do podatków taki „podatek ruchomy“, któryby można stosować co roku do każdorazowej wysokości niedoboru, to jednak niepodobna zaprzeczyć, że prawo tego stosowania, lubo w rękach rady państwa, byłoby niebezpieczne.

Druga trudność jest innej natury. Według statutu krajowego, ma każdy sejm prawo uchwalania dodatków krajowych do podatków rządowych; teraz rząd proponuje, by 10% przychodu z podatku dochodowego przypadało z góry na kraje, a za to krajom było odjęte prawo uchwalania dodatków do tego podatku dochodowego. Z uwagi, że odjęcie tego prawa miałyby uchwalić Rada państwa, powstanie z tej strony projektu, trudna kwestya konstytucyjna.

W końcu zawiera projekt krzywdzące dla rolnika postanowienie. Oto między kosztami wolno wprowadzić podatnikowi stracić procenta, ale tylko prywatne, to znaczy tylko z tem zastrzeżeniem, że ten komu te procenta mają być płacone, podlega podatkowi dochodowemu. Rządowi chodzi widocznie o to, by od całej sumy dochodu otrzymał podatek dochodowy; gdy zaś temu podatkowi nie podlegają spółki akcyjne, banki itd., więc wzbrania stracić procenty płacone bankom. Otóż to jest niebezpieczeństwo, które grozi wszystkim warstwom, a najbardziej rolnikom, ponieważ przeważna część długów rolniczych powinna być zaciągana w bankach. A że niema nawet racji obciążać osobno procentów bankowych, mających ulegać bez tego już trzem podatkom tj. odrębnemu podatkowi spółek, rentownemu i dochodowemu u każdego z akcyonaryuszów z osobna, więc wypada jako minimum koncesyi na wypadek zaprowadzenia podatku dochodowego domagać się przynajmniej, ażeby wolno było stracić procenta od wszelkich długów, nie wyjąwszy bankowych.

Na tych podstawach Komitet wnosi: (czyta)

Z uwagi, że rolnictwu, powiązanemu tak wszechstronnie z przemysłem i z ruchem pieniężnym, nie mogą być, mimo dokonanej już ostatecznie reformy podatków gruntowego i domowego, obojętnymi ulgi i ciężary, zawarte w projektach rządowych do dalszej reformy podatków bezpośrednich — Rada ogólna uchwała:

I. O ile projektowany podatek od przedsiębiorstw publicznych i nowy podatek zarobkowy mają według intencji rządowych przysporzyć opodatkowanym znaczne a słuszne ulgi, musi stan rolniczy — w nadziei ścisłego tych ulg przeprowadzenia — dążyć do tego, by te ulgi dostały się także interesowanym warstwom rolników, lub przynajmniej nie były przyznawane kosztem rolnictwa.

W tym celu wypada się domagać takich zmian w projekcie rządowym o podatku zarobkowym, iżby:

a) w klasie I. wolnym był zupełnie od podatku cały przemysł domowy;

b) w klasie II. pozostawiono dla oficjalistów wiejskich wolne od podatku minimum w dotychczasowej wysokości rocznych 600 złr.;

c) połowa mianowanych przez ministra skarbu do komisij krajowych członków powzięta była z pomiędzy opodatkowanych rozmaitego zawodu.

II. O ile dalej projektowany podatek rentowy ma zaopatrzyć skarb w środki materialne do pokrycia tak ubytku z powyższych ulg, jak i części niedoboru chronicznego, musi stan rolniczy dążyć do tego, by ten sprawiedliwy sam w sobie podatek obciążał samych tylko nieopodatkowanych dotąd ka-



pitalistów — wierzycieli, a zaś nie dał się ile możliwości czuć pośrednio rolnikom w charakterze dłużników.

W tym celu wypada dążyć do takiej zmiany projektów rządowych, iżby:

a) procenta kapitalistów prywatnych nie tylko nie były opodatkowane niżej, niż procenta od papierów publicznych, lecz by owszem

b) z pomiędzy papierów publicznych wydzielono papiery hipoteczne oprocentowane nie wyżej, jak po 5 od sta, i kupon od tych papierów obciążono niższym podatkiem rentowym.

III. O ile w końcu projektowany podatek dochodowy - osobisty ma dla ostatecznego pokrycia niedoborów obciążyć dodatkowo wszystkich opodatkowanych już szczegółowymi podatkami obywateli, musi Rada ogólna wyrazić przekonanie, że nowy ten ciężar byłby tylko w takim razie mniej dotkliwym, niż dotychczasowy system dodatków do podatków, gdyby uchylono najdotkliwszy dla rolnictwa przepis ustępu 4. § 23 projektu rządowego, według którego nie wolno opodatkowanym strącać między swemi kosztami i ciężarami procentów, opłacanych bankom lub stowarzyszeniom, lecz tylko procenta od długów prywatnych

P. Skałkowski. Po tak wyczerpującem przedstawieniu zapatrywań na projekt ministra finansów zabieram głos dlatego tylko, że nie chcę, aby Zgromadzenie pozostało wyłącznie pod wrażeniem tego przedstawienia. Wprawdzie p. referent powiedział, iż system terazniejszy ma usunąć niedobór — ale dla nas smutnem jest, że powiększa ciężary właśnie ministerstwo, oparte na stronniectwie, w którego towarzystwie my idziemy. Nasuwa się pytanie, czy nie lepiej byłoby prosić delegacyi, aby odstąpiła od tego zaszczytu i oddała władzę w ręce naszych nieprzyjaciół. Zdanie to było na serwo w jednym z krajowych dzienników tonem rezygnacyi wypowiedziane. Niestety coraz większe ciężary musimy ponowić, ażeby naszego ministra rodaka na tem wysokim stanowisku utrzymać!

Są dwa sposoby usunięcia niedoboru tak w gospodarstwie prywatnem jak publicznem: oszczędność i powiększenie dochodów. W gospodarstwie prywatnem można sobie pozwolić pewnego zbytku, jeżeli się powiększa równocześnie dochód, bo ten zależy od umiejętności lub od energii producenta. W gospodarstwie publicznem jednak, zwłaszcza u nas, gdzie rząd bardzo mało łoży na podniesienie produkcyjnej siły społeczeństwa, tego zrobić nie można. Nieraz zwracano już uwagę że należałoby i o oszczędności pomyśleć. Być może że p. minister finansów w tym kierunku coś zrobi; dążność ta znalazła nawet wyraz w zwołaniu komisji oszczędnościowej — której obrady jednak są dotychczas odkryte tajemnicą. Nie się nie zmieniało w systemie finansowym austriackim, wszystko tak co do zasad jak co do osób zostało po dawnemu. Ulgi, o których p. referent mówił, są bardzo mało znaczące, a po smutnych doświadczeniach musimy przypuszczać, że i przeprowadzenie ustaw nie usprawiedliwi nadziei p. referenta. Co do pociągnięcia kapitału do opodatkowania nie mniemam także, aby zupełnie bezpiecznie było zapewnienie „że kapitał nie ucieknie“. Kapitały zagraniczne są już teraz odstraszone walutą papierową austriacką, a jeśli w skutek podatku obniży się kurs papierów hipotecznych,

w takim razie akcja konwersyi, do której rząd tak wiele przywiązywał wagi, nie przyniesie spodziewanych rezultatów. Na kongresie rolniczym podniósł jeden z rolników czeskich, że zmniejszenie stopy procentowej o 1% przy pożyczkach hipotecznych własność ziemską w Czechach obciążających, wynosiłaby tyle, ile cały podatek gruntowy w Czechach. Należałoby się więc starać z całą usilnością i domagać, ażeby kapitał lokowany w listach zastawnych 4 i 5% był dotknięty stosunkowo wiele niższym procentem podatkowym.

Pozwolę sobie jeszcze dotknąć kwestyi podatku dochodowego, który ma być w teorii ideałem. Dotychczasowe papiery opodatkowały także wszystkie rodzaje dochodów — a kończyło się na tem, iż ten płacił, kogo najłatwiej było opodatkować, a niepłacił ten, kto umiał się uchylić. — Obawiam się zatem należy, że przy tym systemie wymiaru podatku, jaki u nas zawsze dotąd był w praktyce, będą i tym nowym podatkiem obłożeni znowu ci tylko, którzy już są wysoko opodatkowani. Będzie to poprostu nałożeniem nowego, nader uciążliwego podatku, nie zaś wyrównaniem ciężarów.

Tych parę słów chciałem tylko powiedzieć dla zamianifestowania, że nie wszyscy członkowie Komitetu zgadzają się na wypowiedziane tu zapatrywania referenta, i nie podzielają jego nadziei, jakkolwiek Komitet w całości na konkluzje p. Bilińskiego się zgodził (*brawo*).

P. Henzel. Chlubnem jest dla nas powołanie rodaka na tak trudne stanowisko ministra skazbu — ale kto się czegoś więcej potem spodziewał, ten się mylił. P. Dunajewskiemu chodzi tylko o państwo. Ulgi spodziewane zaś są to ulgi tylko dla oka, i dopiero staną się ulgami, jeśli my weźmiemy w ręce przeprowadzenie ustawy, co w takim razie nastąpi, jeżeli będziemy mieć zapewnioną przewagę w komisjach, przeznaczonych do wymiaru podatków. Projektowany zaś podatek osobisto dochodowy uważam jako zupełnie nieodpowiedni i mniemam, że zaznaczyć potrzeba nasze zapatrywanie w obec delegacyi. Stawiam zatem wniosek: Towarzystwo gospodarskie w memorandum do delegacyi naszej stanowczo potępi projekt podatku osobisto dochodowego.

P. Osmólski. Muszę zaznaczyć że my rolnicy opłacamy największy podatek, bo 21%. — i faktycznie jesteśmy najbardziej przeciążeni. Naszą dążnością powinno być wnieść rezolucję, żądającą, abyśmy równo z innymi klasami społeczeństwa byli opodatkowani.

P. hr. Krukowski. Będę popierał wszystkie wnioski jakie postawił p. referent, muszę wszakże zrobić parę uwag. Przedewszystkiem skarbowość nasza jest tak urządzona, że najniższe warstwy opłacają najwięcej, a bogaci, którzy mogą płacić, uchylają się. Potrzeba bowiem zwrócić uwagę i na koszty egzekucyjne, które najbardziej się muszą opłacać, a to jest trzy razy tyle, co podatek sam wynosi. Już to w ogóle pobór podatków w Austrii jest niesłychanie kosztowny, jakiego w całym świecie niema. Wreszcie zrobiono uwagę, że należałoby wnieść memorandum do delegacyi, i że minister rodak musi mieć więcej państwo na oku. Co do drugiego powiedziałbym: chroń nas Boże od ministra rodaka, a co do pierwszego, to jestem przekonany że w delegacyi nikt tej sprawy nie poruszy, i że delegacya żadnego memorandum naszego czytać nie będzie.

P. Gross. Zdaje mi się że słowa p. Krukowieckiego są przesadzone, bo delegacya nasza na podobny zarzut niezasługuje. Takie jest moje osobiste przekonanie, jeżeli uwzględnię z jakimi trudnościami ma do walczenia, i jak rozsądnie utrzymuje swoje stanowisko. Myślę tedy i pewny jestem że głos naszego Towarzystwa zostanie wysłuchany i uwzględniony. Większa część delegacyi jest głównie z członków Towarzystwa, rolników, — i zapewne nie uchyli się od dopełnienia swego obowiązku.



Co się tyczy rzeczy samej, to zgadzając się z zapatrywaniem Komitetu, proponowałbym, aby co do ostatniego punktu t. j. co do podatku osobisto dochodowego Zgromadzenie zechciało uprosić p. Wrotnowskiego, iżby zechciał wyłuszczyć swoje zapatrywanie.

P. Wrotnowski. Długo zajmowałem się studjowaniem kwestyi ekonomicznych i finansowych, i nie mogłem pogodzić się ze zdaniem, ażeby ideałem podatku był podatek osobisto-dochodowy, polegający na wykazywaniu każdego grosza, który każda jednostka w społeczeństwie ma lub zarabia. Bo z jednej strony jestem za podatkiem w sumie potrzebnej na załatwienie wszystkich zadań państwa (im większy jest podatek byle dobrze rozłożony i produkcyjnie użyty — tem bardziej powiększa się siła i majątek społeczny) ale z drugiej strony jestem za zachowaniem swobody osobistej. Temu więc ideałowi, o którym wspomniał prof. Biliński dlatego jestem z zasady przeciwny, że to jest poletek inkwizycyjny i weksacyjny. Niema gorszego położenia, jak być obowiązany do usprawiedliwiania się ze wszystkich swoich interesów i tajemnic; nie ma przykrejszej rzeczy jak widzieć agenta skarbu, który bada wszystkie pozycje dochodu i majątku, krytykuje i sprawdza i zarzuty czyni. Zdaniem mojem, minister skarbu niema potrzeby uciekać się do tego środka, ponieważ podatkowość jest w możności dotknąć każde źródło dochodu, zanim dochód ten wpłynie do kieszeni podatnika.

Jeżeli rządowi potrzeba wyższych podatków, to należałoby mu w wyższych procentach podnieść 3 pierwsze podatki projektowane, które są rzeczywiście racjonalne; jeżeliby i to podwyższenie niewystarczyło, minister finansów mógłby pod nazwą podatku dochodowego ustanowić podatek tak jak w Prusach, pobierany od podatników, podzielonych na klasy, w każdej klasie przecięz w cyfrze stałej. Mniemam, że dżiesiętne zabranie, nie będąc ciałem prawodawczem, ale jedynie wyrazem opinii pewnej części ludności krajowej a zwłaszcza rolnictwa krajowego, ma obowiązek przedewszystkiem oświadczyć się energicznie przeciwko samej podstawie podatku osobisto dochodowego — zwłaszcza, iż obawiać się trzeba, aby projektowana jednostka podatkowa, według której osobisto dochodowy podatek ma się pobierać, nie posłużyła do ciągłego podnoszenia podatków, i tak, iż nie jeden, ale z czasem 10 i 15% płacić by przyszło. Przeciwi temu więc należałoby się stanowczo oświadczyć. (*Brawa i oklaski*).

P. Włodz. Gniewosz. Z dyskusji powzięłem przekonanie, iż należałoby wyrzucić presję na naszą delegację, aby się zajęła szczerze i gorliwie sprawą podatkową. Niewątpię, że to się stanie i wyraziłbym tylko życzenie, aby w komisji oszczędnościowej p. Hausner, członek naszego Towarzystwa, głos nasz podał w tym duchu, jak to wyraził p. Skałkowski.

Co do samych wniosków jak najmocniej popieramy ten, ażeby dochód ofycjalistów nieopodatkowywano niżej 600 zł. i ażeby przy obliczaniu podatku osobisto - dochodowego uwzględniono procenta, które bankom płacimy. Wreszcie co do p. Dunajewskiego muszę jako rolnik wypowiedzieć, żeśmy się po nim więcej spodziewali, aniżeli zrobił dotychczas.

P. Krukowiecki. Muszę odpowiedzieć p. Grossowi jakich spraw delegacja nasza nie poparła: Wniosek hr. Jana Stadnickiego w sprawie kolejowej, wniosek p. Czernkowskiego w sprawie szkolnej, rewizję statutu banku włościańskiego, wniosek p. Tyszkowskiego o postępowaniu spadkowym, dalej wniosek o sprowadzenie zarządów kolei żelaznych do kraju i inne — poszły do kosza.

Hr. Golejewski. Zwracam uwagę, że jest mowa o podatku a nie o krytyce delegacji. Co do wniosków p. referenta, to istotnie, chociaż niemamy nadziei w poparcie od-

powiednich sfer, uchwalając te wnioski, spełniamy swój obowiązek. Nie będę ani potępiał ani bronił ministra finansów, tylko postąpię jak staruszek, który modlił się zawsze za ministra skarbu, a gdy go zapytano dla czego, odrzekł: bo nowy minister nałoży nowe podatki. (*Brawo*).

Hr. Piniński. Popieram zapatrywania p. Wrotnowskiego co do podatku osobisto - dochodowego, wolałbym raczej podatek zbytkowy, bo ten możnaby u nas zastosować bez przeciążenia kontrybuentów. Stawiam zatem rezolucję: by Rada ogólna wyraziła życzenie — aby zamiast osobisto-dochodowego podatku zaprowadzono podatek zbytkowy.

P. Gros. Nie mogę pozostawić zgromadzenia pod wrażeniem słów p. Krukowieckiego, który o każdej sprawie wyraża się: poszła do kosza. Ja powiadam: nie została przez delegację osiągnięta. Wszystkie sprawy były traktowane w delegacji — a że nie zostały osiągnięte, to inna zupełnie kwestya.

Sprawozdawca p. Biliński. Nie będę nużył uwagi szan. Zgromadzenia, odpowiem krótko. Jeżeli to co uchwalamy ma przynieść praktyczny rezultat — nie powinniśmy iść zadaleko. Przedewszystkiem bałbym się proponować nowe podatki, jak chce p. hr. Piniński. Byłem za podatkiem luksusowym — ale okrzyczano mię socyalistą — może mię p. Piniński weźmie w obronę (*wesołość*).

Popularną jest rzeczą powstawać na nowe podatki — ale nie obojętną powinno być i to, kto je przedkłada: czy centraliści czy nasi. Zresztą rozkłada się podatki równo, minister nie może się zobowiązać, że na Galicję rozłoży najmniej, więc nieprzychylności jakiejś weale nie widzę. A potem, czyż nam nie zależy na tem, aby w Europie wiedziano, że my bierzemy stanowczy i energiczny udział w sprawach państwa, że są Polacy, że są czynnikiem pozytywnym w jednym państwie! Czyż dla popularnej myśli obniżenia podatków mamy potępiać delegację, która robi co może, i rząd, w którym zasiadają nasi reprezentanci?

To, czego się obawia p. Wrotnowski — inkwizycji — jest wykluczeniem przez §. 22, bo niema obowiązku przedkładania fasy i za to kary niema. Zresztą pytam się, czy w tej chwili lepiej byłoby powiedzieć, że podatek dochodowy jest zły i potępienia godny, czy: że on ma słabe strony — mnie się zdaje, że dla nas jest ta druga alternatywa. Zdaje mi się Panowie, że na tem stanowisku myśmi stanąć powinni, i przyjmując wnioski komitetu.

Ks. Adam Sapięha obejmuje przewodnictwo i zarządza głosowanie w którym zgromadzenie przyjmuje wnioski Komitetu, odrzuca natomiast rezolucję p. hr. Pinińskiego o zaprowadzenie podatku luksusowego, tudzież poprawkę p. Henzla „że podatek osobisto-dochodowy uznaje się za potępienia godny”. W końcu przyjęto stylistyczną poprawkę p. Wrotnowskiego, aby podatek osobisto - dochodowy nazwać „z natury weksacyjnym”.

Przewodniczący oznajmia, że p. Schütz delegat Towarzystwa krakowskiego odczyta referat o kwestyi melioracji.

P. Adolf Schütz (delegat Towarzystwa krakowskiego). Założenie nowej instytucji finansowej funduszem krajowym z celem podźwignięcia ekonomicznie Galicji, poruszyło u nas myśl wyrażenia opinii i postulatów naszych pod tym względem. Wiadomo ogólnie, że przemysłem podstawnym i głównym na całym globie jest rolnictwo. Rozwój równomierny onego z innymi industyami chroni te ostatnie od niebezpieczeństwa nadprodukcji. Rolnictwo z samej natury rzeczy, powoli się poruszając, niedotrzymuje kroku przy każdym szybszym postępie ekonomicznym.

Będąc zaś równocześnie wielkim producentem i wielkim konsumentem, zapewni ono rozwojem swym przemysłowi tak



surowy materiał jak i zbyt wyrobów. Handel i przemysł z natury ruchawe, z pewnością nie zostaną w tyle, jeżeli tylko możebność posuwania się naprzód gwałtownie im zamkniętą nie zostanie. Ekonomicznie tedy racjonalne będzie tego opieszalego olbrzyma, jakim jest rolnictwo, wszelkimi siłami naprzód popychać, a pójdzie właściwą drogą wszystko inne. Postępowanie takie wskazane jest szczególnie w Galicji, gdzie przemysł dla specjalnych przyczyn jest trudny i nie pewny i gdzie rola bezpośrednio lub pośrednio żywi przynajmniej 90% ogólnej liczby mieszkańców.

Poruszyliśmy w grudniu na zebraniu naszego zachodnio-galicyskiego Towarzystwa myśl zawiązywania spółek celem amelioracji rolnych i w ogóle podniesienia intensywności gospodarstw. O kapitał udawałyby się spółki w razie potrzeby do banku krajowego.

Aby szan. Zgromadzeniu rzecz krótko a jasno przedstawić, pozwolę sobie przeczytać zarys projektu naszego, po możebnym zastosowaniu się do rozpatrywań dyrekcyi i do statutu banku krajowego:

1. Towarzystwo rolnicze krakowskie ze współdziałaniem swych Towarzystw okręgowych będzie popierać tworzenie się w kraju solidarnie związanych spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, mających na celu zaopatrywanie się w maszyny rolne i drenowanie.

2. Spółki starać się będą o kredyt w banku krajowym a mianowicie: Tak spółkom jako osobom moralnym, jak i pojedynczym ich członkom udzielane będą pożyczki wekslowe na zakupno maszyn i amortyzacyjne na drenowanie.

3. Pożyczki na maszyny poniżej 1000 złr. w. a. mają się zwracać w 3 latach za pomocą upłat co pół roku  $\frac{1}{6}$  części przy zmianie weksli. Pożyczki na maszyny kosztowniejsze zostaną spłacone w 6 lat za pomocą półrocznych upłat  $\frac{1}{12}$  części. Pożyczki na drenowanie umorzają się w dwudziestu ratach półrocznych.

4. Tow. roln. Krakowskie ma przyjmować na skład wyroby fabryk przedewszystkiem krajowych, ale również i obcych, a to dla utrzymania kontroli nad jakością i ceną maszyn, dając tym sposobem opiekę tak interesom banku, jak i ziemian.

Nawiasowo nadmieniam, że znana firma Cegielskiego ofiaruje w tym razie Towarzystwu  $12\frac{1}{2}$  % rabatu.

5. Bankowi krajowemu proponuje się wypuszczanie obligacyi celem uzyskania funduszy na pożyczki drenarskie. Podstawę tym obligacyom dadzą po pierwsze zobowiązanie spółek, po drugie ograniczona odpowiedzialność członków, potrzebie solidarne poręczenie powiatu, oparte na uchwale rady powiatowej. Dla bezpieczeństwa tak samych obligacyi jak niemniej Rady powiatowej, winny spółki hipotekować u każdego członka gwarancję tak wysoką, ile wynosić będzie koszt drenowania całej deklarowanej przez tegoż członka przestrzeni. Drenowanie to zawsze rozłożone będzie na lat kilka.

6. Statuta spółek winny być wedle możności podobne. Musi w nich być dokładnie wyrażone, jakie rodzaje czynności w zakres działania spółki wchodzi. Drenowanie prowadzić będzie wydział spółki, który również odbiera udzielone przez bank listy i załatwia wszelkie wypłaty na drenowanie.

7. Ułożenie szematu statutu, sposób popierania wedle możliwości krajowych fabryk przez bank i przez spółki, oznaczenie wysokości kredytów i rodzaju ekzekucyi pozostawia się tymczasowo niezakończonym aż do dokładnego porozumienia się w kwestyach zasadniczych z bankiem krajowym, z Tow. roln. lwowskim i z Tow. okręg. wielickim, gdzie pierwsza spółka drenarska właśnie się tworzy.

Poręczenie Rady powiatowej wymagane jest przepisami banku krajowego. Nie widzę tutaj również nic niewłaściwego.

Z pomiędzy mieszkańców powiatu, większa własność oczywiście będzie poręczeniu przychylna.

Włościan zachęci wysoki zarobek przy drenowaniu. Miasta handlem i przemysłami żyjące znajdują swój interes w powiększeniu ruchu pieniężnego i podniesieniu dobrobytu rolników. Na całym Zachodzie stosowano w różny sposób pomoc prawną i finansową i zachętę publiczną ku celom drenowania i owładnięcia wód.

Najdzielniejszymi środkami były tanie pożyczki dla pojedynczych osób i dla spółek, jak również uprzywilejowanie przed innymi długami, pożyczek na roboty osuszające. Na te wzory się zapatrując proponujemy tutaj gwarancję powiatu. Rzeczą pożyteczną będzie zespolenie wedle praktycznej możebności Tow. roln. okręg. spółki melioracyjnej i nawet do pewnego stopnia Rady powiatowej. Tym sposobem można osiągnąć zmniejszenie kosztów administracyi obok zarządu dobrze płatnego, któryby wszystkie czynności z należytą energią, dokładnością i uczciwością prowadził.

Dla uniknięcia w razie potrzeby gwarancji powiatu pragniemy, aby sejm dozwolił bankowi opierać listy na drenowanie przeznaczone na  $\frac{2}{3}$  wartości majątku. Precedensa znajdujemy w prawodawstwach zachodnich.

Dobrze idące spółki mogłyby w dalszym rozwoju rozszerzyć swój zakres działania, naturalnie po porozumieniu się z bankiem i za aprobatą Tow. roln. krakowskiego. Po rozszerzeniu takim funkcjonowałyby spółki n. p. jako domy zleceń rolników lub zajmowałyby się uznanemi ogólnie za bardzo pożyteczne amelioracyami i eksploatacyami rolnymi.

Do takich zaliczyćby można wszelkiego gatunku marglowanie, zaprowadzenie inwentarzy, irygacye łąk, osuszenie bagien, ogrobowanie i regulacya małych rzek i t. p., jakoteż prowadzenie racjonalnego gospodarstwa leśnego, co tylko na znaczniejszych obszarach jest możebne. Niewątpliwie wiele przedsięwzięć dla pojedynczych trudnych a nawet czasem niepodobnych, wykona się wspólnym wysiłkiem, łatwo i rentownie. Trudności techniczne dzisiaj groźne, pokażą się bez znaczenia, bo przy pracach na większą skalę nabiorą tak kierujący doświadczenia, jak wprawy robotnicy.

W każdym działaniu na zysk obliczonym nader ważna jest stopa procentowa, ma to więc miejsce i w rolnictwie. Należy tutaj odróżnić kapitał zakładowy właściciela, tj. ziemię przynosząca u nas nie więcej niż 5% i kapitał przez dzierżawcę w gospodarstwo włożony czyli fundusz użyty na ameliorację i na inwentarze. Te ostatnie pieniądze mogą przynosić wysokie procenta, ale tylko o tyle, i o ile fachowy i pilny rolnik całe gospodarstwo osobiście prowadzi. Właściwie tedy w osiągniętych korzyściach prócz procentu od kapitału, znajdzie się zapłata za pracę i inteligencję dzierżawcy.

Dobry lub zły rezultat naszych spółek będzie tedy esencjonalnie zależeć od osobistości członków.

Maszyna w dobrym ręku często w jednym roku się opłaci, przeprowadzenie zaś drenowania weźmy nieco bliżej pod uwagę.

Koszt drenów stawia się od 35 do 45 złr. w. a. na morgę, nie powinien zaś nigdy przenosić 50 złr. w. a.

Dwie trzecie tej sumy stanowi zarobek robotnika przy kopaniu rówków i układaniu rur, jakoteż przy wyrobie i przewożeniu tychże. Pozostała  $\frac{1}{3}$  przedstawia zapłatę inżyniera i zysk fabrykanta drenów. Spółki będą zapewne same sączy produkować i powinny mieć krajowych inżynierów, a wtedy cały kapitał wydany na drenowanie, osiągnie się li tylko wzmocnieniem pracy miejscowej, galicyjskiej. A niezapominajmy, że pieniądz wypłacony najemnikom i na wsi, jest to pieniądz dany tam, gdzie go najwięcej potrzeba i to dany w sposób właściwy, nie jako demoralizująca jałmużna, ale jako wynagrodzenie za pracę, podnoszące człowieka i czyniące go zdolnym do dalszej pracy i do oszczędności.



Ze stanowiska tedy dobrze zrozumianego, cyframi rachującego patriotyzmu, nie można nigdy dosyć tego ważnego momentu podnosić. Swoją drogą drenowanie przynosi lichwiarski procenta, łatwoby mi było nawet 40 od sta, jako przecięcie na średnio-dobrych gruntach wykazać, zaś 20<sup>o</sup> „ na gorszych.

Milion morgów, jakie u większych posiadaczy w kraju naszym rurek potrzebują, spowodowałyby w przeciągu np. 25 lat wyekspensowanie 50,000.000 na drenowanie. Ależ to przecie tylko źródło bogactwa. Wymienioną bowiem sumę Galicya tylko zapracować, ale nie wydać z kraju potrzebuje, aby 15 milionów powiększonego i ciągle rosnącego rocznego dochodu dla obywateli jako piękną nagrodę otrzymać.

Nie dosyć na tem. Polepszenie gruntów i powiększenie dochodu większych właścicieli, prowadzi z sobą niechybnie i więcej nateżone gospodarstwo, co musi stale zapewniać włościanom pomnożenie sposobności do pracy, a zysk pieniężny miastom. Wartość tych korzyści trzeba minimalnie znów na 15 milionów oszacować. A pytam się dalej, kto zakaże nam rozpocząć w przyszłym dziesiątku lat drenowanie gruntów gminnych, gdzie blisko 3 miliony morgów wygląda rurek.

Zdaje mi się, że winienem szan. Zgromadzeniu jeszcze słów kilka objaśniających zasadnicze zarzuty memu projektowi już czynione.

Potrzeby ludzkie rosną z postępem cywilizacji, jako odwrotna strona świetnego medalu. Zaspokojenie tych potrzeb wymaga większego nateżenia i lepszej organizacji pracy.

Słyszymy więc coraz ogólniej hasło „praca wspólnymi siłami“. Hasło to zrodziło dwa przeciwne sobie teoretyczne poglądy. „Self help“ angielski nakazuje jednostkom stowarzyszać się wedle swego swobodnego uznania, wykluczając zupełnie ingerencję władzy. Marzyciele socjalizmu warują dla każdego obywatela prawo do pracy, którą państwo na wspólną korzyść organizować winno. Omiędzy temi dwoma skrajnościami właściwy praktyczny środek wynaleść, będzie znaczyło oddać krajowi wielką przysługę. Praktyczny ten środek jest jednak dla każdego kraju inny. Gdzie jednostki będą energiczne i majątne, tam sama pomoc mniej więcej wystarczająca się okaże. Jeżeli zaś ubóstwo w kraju panuje, to powoduje ono naturalną koleją rzeczy brak samodzielności i przygnębienie indywidualów. W tym razie władza winna wglądać w urządzenie pracy i starać się ją regulować i wspierać.

Nie możemy tedy zapatrywać się na bogatą Anglię, na energiczną Amerykę — gdzie sfera działalności państwa do minimum się ogranicza — ale powinniśmy chwycić się działania władzy, jako środka mającego niedostatki jednostek wynagrodzić. Dla tego też Instytucja publicznymi środkami założona i Rady powiatowe wydają się u nas zupełnie właściwymi dla wspierania i ogólnego kierowania projektowanych spółek.

Władze wyższe także winny dołożyć wszelkich możebnych starań, aby skromny obecny projekcik mógł przybrać szersze rozmiary i dać odpowiednie rezultaty. Źródłem bowiem dobrobytu i bogactwa jedynie praca być może. Więc dla dostarczenia państwu dochodów nie wystarczą surowe prawa fiskalne pilnujące, iżby żaden grajcar państwu nie został uroniony. Trzeba dbać o to, aby ludzie produkowali wartości t.j. aby pracowali.

A cóż się dzieje w biednej Galicyi? Nie przesadzę powiadając, że 400000 zdolnych do pracy mieszkańców kraju naszego próżnuje — względnie lub absolutnie — prócz świąt 100 dni w 12 miesiącach. Niech ci ludzie tylko po 25 ct. dziennym najmem zarobią, a otrzymamy milion reńskich na dobę, czyli 100 milionów do roku wartości stworzonej

a niebyłej. A przecież płaca najemnika może stanowić tylko połowę wyprodukowanego mienia więc rzeczywiście stworzona wartość wyniesie przez rok 200 milionów, a toby na pewno stan naszej prowincyi w krótkim czasie zmieniło.

Pozwólcie mi Panowie na zakończenie przedstawić Wam przyszłość i na jaką rachuję. Wyobrażam sobie Bank krajowy na czele, Towarzystwa roln. centralne lwowskie i krakowskie obok niego, dalej Tow. okręgowe i spółki melioracyjne tudzież Rady powiatowe, tworzące do pewnego stopnia jedną całość moralną, jedną sieć, obejmującą Galicyę pod względem ekonomiczno-rolnym. W urzędzeniu takim Bank byłby niejako sercem, mieszczącym w sobie krew do życia niezbędną.

Przy pomocy wymienionych Rad Towarzystw itp. będzie się krew ta rozchodzić do wszystkich zakątków organizmu a zrobiwszy tam swe działanie odżywcze, powróci do serea, aby ztamtać znów inne wzmocnienia potrzebujące członki zasilać. Powoli roslaby w siłę całość i przybywałoby soku życiodawczego, krążącego regularnie w zdrowym organizmie. Przy szczęśliwym bowiem rozwoju rzeczy Bank, posiadający swój kapitał zakładowy i prócz tego gwarancję kraju, otrzyma do rozporządzenia kapitały publiczne i prywatne i znajdzie chętnych nabywców na swe obligacye.

Myśl założenia Banku krajowego, celem podźwignięcia Galicyi, pokaże się wtedy jako idea zdrowa i bardzo właściwa. Wróżyć jej należy dobre powodzenie, jeżeli tylko wrogie okoliczności, które tylokrotnie nas nawiedzały, nie zniszczą znów pączka w zawiązku — i jeżeli społeczeństwo nasze będzie chciało i musiało celowo i organicznie pracować, co aby Wszzechmocny raczył dozwolić.

Zakończywszy elaborat przedstawię szan. gromadzenie pozytywne wnioski.

1. Towarzystwo gosp. galicyjskie aprobuje krakowską myśl zakładania spółek melioracyjnych.

Tow. poda petycję do Sejmu o nadanie Bankowi krajowemu atrybucyi udzielania specjalnych pożyczek na roboty melioracyjne. Pożyczki te mają być zabezpieczone w  $\frac{3}{4}$  szacunku dóbr ziemskich, a wydawane w oddzielnych obligacjach procentowych do wysokości hipotek pożyczkom za podstawę służącym.

3. Rada ogólna poleca komitetowi wypracowanie drugiej petycji do sejmu w sprawie regulacji strumieni, jako rzeczy od drenowania i osuszania gruntów nieodłącznej, a skomplikowanej pod względem prawnym i finansowym.

4. Rada ogólna poleca komitetowi wypracowanie petycji do Rady państwa o wydanie ustawy następującej treści:

a) Gruntom melioracyjnym nie zostanie nałożony większy podatek z powodu podniesienia się klasy katastralnej przez lat 10 po ukończeniu amortyzacji pożyczki melioracyjnej;

b) Obligacye melioracyjne mają prawo pierwszeństwa przed wszystkimi wierzytelnościami hipotecznymi.

c) Zostanie utworzony przy Ministerstwie rolnictwa osobny oddział dla melioracji gruntów i dla poprawy biegu mniejszych wód. Oddziałowi temu zostanie stale oddany fundusz przeznaczony na popieranie robót do zakresu Oddziału należących za pomocą taniach lub nawet bezprocentowych pożyczek. Fundusz ten uzyska Państwo za pomocą pożyczki.

Przewodniczący ks. Sapięha. Otwieram dyskusję — kto żąda głosu?

P. Wrotnowski. Utworzenie banku krajowego obudziło rozmaite nadzieje — jedne usprawiedliwione, drugie polegające na złudzeniu. Korzystając ze sposobności, muszę z naciskiem zaznaczyć, że żadna instytucja finansowa sama nie tworzy żadnych wartości, ale jest tylko pośrednikiem



między kapitałem a potrzebującymi pieniędzy. Pośrednictwo banku krajowego, podobnie jak Towarzystwa kredytowego ziemskiego nie jest obciążone na zysk: — ale z drugiej strony ograniczone jest ono do dwóch działów: do listów zastawnych wydawanych na pierwszą połowę wartości gruntu, i do obligacyj komunalnych czyli pożyczek rozdawanych gminom i powiatom na potrzeby ogólne. Poręczenie krajowe jest wielkie, ale rękojmią idealną, bo byłby to kataklizm wielki, gdyby dyrekcya banku przyszła do sejmku o nałożenie jednego centa na pokrycie procentów od rzeczonych papierów. (P. hr. Krukowiecki: *Przyjdzie!*). Dlatego obok owej rękojmi idealnej bank mieć będzie milion guldenów dany mu przez kraj tytułem uposażenia. Bank więc nie może nie uruchomić z tego miliona.

Czytając w dziennikach o owych wielkich nadziejach starałem się badać najgwałtowniejsze potrzeby kraju, i przyszedłem do przekonania, że jedną z takich jest zasilenie powiatów, gmin i stowarzyszeń opartych na ustawie z r. 1873. W statucie banku nie znalazłem nic o tem, aby można dawać obligacje tym stowarzyszeniom, więc i im z pomocą przyjść nie można. Co do robót melioracyjnych bank chętnie przyszedłby z pomocą, ale musiałby uzyskać zmianę statutu, a więc poddałbym myśl, ażeby Towarzystwo rolnicze udało się do sejmku z petycją, iżby dodał do atrybucyj banku udzielanie pożyczek na melioracje do  $\frac{3}{4}$  wartości majątku. To możnaby uzyskać. W prawodawstwie francuskim pożyczki dane na drenowanie ubezpieczają się na tej większej wartości, którą daje drenowanie; zasady tej nie uważałbym za odpowiednią dla tego kraju, w obec dzisiejszego prawodawstwa, a zwłaszcza w obec dotychczasowej przedały. Ułożenie petycji do sejmku o dodanie bankowi wzmiankowanej atrybucyi, możnaby zostawić komisji, która *ad hoc* się zbierze.

P. hr. Krukowiecki. Nie mógłbym doradzać, abyśmy w tej chwili popierali kwestję melioracji — jakkolwiek jestto rzecz niezaprzeczenie bardzo ważna, i mojem zdaniem powinien być ją uwzględniony statut bankowy. To się wszakże nie stało, i bank miałby teraz trudną pozycję, chcąc udzielać pożyczek na melioracje. Rzecz ta należy obecnie do spółek wodnych, które mają poparcie i pomoc techniczną ze strony Wydziału krajowego, i one mogą dokonać tego mniejszym kosztem, aniżeli gdyby miało być zaprowadzone towarzystwo jedno na cały kraj z ogromnymi kosztami administracyjnymi. Ucieszyło mię zapewnienie, że wartość majątków podniesie się o 50 milionów, ponieważ poza towarzystwem kredytowym mamy 100 milionów długów — i mogliśmy przez to drenowanie dojść do lepszego stanu. Ale to jest utopia. Tak dalece ofiara kapitału krajowego sięgać nie może, oszacowanie gruntu jest nieuchwytnie, a nadto mamy już i tak mnóstwo stowarzyszeń z ograniczoną i nieograniczoną „poręką“, że w razie kataklizmu bylibyśmy na wielką odpowiedzialność narażeni. Radziłbym przeto nie wdawać się w żadne melioracje, dopóki kapitału nie będzie — i będę głosował przeciw projektowi p. Schütza, a co najmniej za odesłaniem go do komitetu.

P. Karpuszek. Sprawę poruszoną w odczytanym projekcie uważam za przedwczesną. Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę, że uchwalając zawieranie spółek wodnych nie poszlibyśmy ani na krok dalej, bo nie mamy planów melioracyjnych. Powtórne kredyty niepowinien tu być osobiste, ale amortyzacyjny. We Francji w r. 1876 ciało prawodawcze uchwaliło — po dokładnem zbadaniu potrzeb melioracyjnych, 100 milionów franków na drenowanie, i przez dwa lata i centyma nie odebrano. Fząd wychodził ze stanowiska, że od razu zysku z melioracji mieć nie można. Dopiero po dwu latach odstąpiono ten cały kredyt zakładowi Credit-Foncier, i wtedy odniesiono prawdziwe korzyści.

Czynię wnioszek o odesłanie tej sprawy do komitetu, aby ją zbadał i zwołał w tym celu nawet osobną ankietę.

P. Gorajski. Witam z radością przedłożenie delegata krakowskiego, bo jest ono jednym krokiem naprzód do osiągnięcia bardzo ważnego celu, t. j. do podniesienia produkcji ziemi naszej tak obciążonej długami, podatkami i innymi zobowiązaniami.

Ponieważ melioracje gruntowe o wiele wyższą korzyść przynieść powinny, aniżeli procent od kapitału zarodowego, więc na dobrych melioracjach kraj nie będzie bankrutować. Ale chodzi o kredyty. Wekslowy jest krótko terminowy, hipoteczny także się nienadaje, bo jest za długo trwały — jedyną możliwą formą jest uznanie rat amortyzacyjnych pożyczki wyłożonej na melioracje za ciężar gruntowy jako prestatę do spółki wodnej. Kredyt ten wraca się w 10 latach, a nadto w drodze egzekucyi politycznej może być ściągany zarówno z podatkami jako prestatą. Otóż, gdyby ta myśl dała się przeprowadzić w ustawie wodnej, to bank krajowy mógłby przyjść z pomocą, bo mógłby żądać uzyskania zmiany statutu, aby mógł wydawać obligacje melioracyjne używane w tym kierunku jak wykazałem. Wniosku żadnego nie stawiam.

P. Włodz. Gniewosz. Wniosek delegata krakowskiego zdaje mi się zanadto optymistyczny, chociaż zawiera myśl dobrą, która może dać się przeprowadzić. Z radością witam przemówienie p. Wrotnowskiego, który bez ogródek rozchwiał przesadne nadzieje w milion banku krajowego. Widać, że on się zdrowo na rzeczy zapatruje i ocenia stan nasz tak, jak istotnie jest. Zgodnie z jego zdaniem jestem za odesłaniem tej sprawy do komitetu.

P. Zurowski. Ponieważ ogólne jest życzenie o odesłanie projektu do komitetu, stawiam wniosek zamknięcia dyskusyi (*Dyskusję zamknięto*).

Sprawozdawca p. Schütz. Z dyskusyi widzę że nastąpiło pewne zamieszanie pomiędzy teoretyczną stroną kwestyi a praktycznymi wnioskami. Tylko p. Krukowieckiemu odpowiem, że tu o żadne ogólne stowarzyszenie nie chodziło, bo byłoby to maximum niepraktyczności.

Zresztą ponieważ rzecz zostanie odesłana do komitetu, uważam za zbyteczne dłużej się nad nią w tej chwili rozwodzić, i ośmielam się tylko podnieść, że kardynalny punkt mego wniosku zasadza się w zdaniu pana Wrotnowskiego: „Towarzystwo poda petycję do sejmku, iżby dodał do atrybucyi banku udzielanie pożyczek na melioracje do  $\frac{3}{4}$  wartości majątku“.

Przewodniczący. Po przyjęciu do wiadomości meritum sprawy jest wniosek p. Karpuszeki o odesłanie jej do komitetu. Gdy nikt innego nie stawiał, i nikt się nie sprzeciwia, uważam wniosek ten za przyjęty.

Odraczam posiedzenie do godziny 5 wieczorem.

## Drugie posiedzenie (wieczorem) dnia 24 lutego 1883.

Początek o godzinie 5 wieczór.

Przewodniczący książę Adam Sapieha. Obecnych: Prezesów Oddziałów 15, delegatów 42, członków Towarzystwa 49, razem 106.

Przewodniczący ks. Adam Sapieha udziela głosu członkowi komitetu p. Breuerowi dla wniesienia sprawy o **zachęcanie włościan do uprawy roślin pastewnych**.

P. Breuer. Dla podania środków, zachęcających włościan do uprawy roślin pastewnych, potrzeba przedewszystkiem za stanowić się nad przyczynami, dla których dotąd włościanie tak mało paszy uprawiają.



Włóścianie a poniekąd jeszcze i więksi właściciele u nas pozostają ciągle w tem błędnym kole, że niemogą dla braku paszy, lepiej bydła karmić, a znowuż skutkiem tego, nieposiadając dosyć nawozu i coraz mniej paszy mają, a wiadomo, że jak dostateczna i staranna uprawa roślin pastewnych, coraz więcej przymnaża karmy i siły do coraz obfitszej i pomyslniejszej produkcji, tak też brak paszy odbiera gospodarstwu możliwość produkcji nie tylko paszy, ale też i wszystkich innych płodów gospodarskich.

Jeżeli mylnie zapatrywanie, co do zaniechania uprawy paszy, dla uzyskania większego dochodu z gospodarstwa, istnieje chociaż wyjątkowo u większych właścicieli, o ileż trudniej wykorzystać takowe u włóścian.

Brak dostatecznej paszy jest jedną z najważniejszych przyczyn, dla których hodowla zwierząt domowych u włóścian nie rozwija się w należytych stopniu, wskutek czego też włóścianie nie posiadają ani tyle ani tak dobrego bydła, jakiego w danych warunkach posiadać mogli: z tej też przyczyny dla braku dostatecznej ilości nawozu nie utrzymują wydatności roli w równowadze, wyczerpując ją znacznie więcej, niż przez nawóz napowrót zasilają. Przyczyny niechęci do uprawy roślin pastewnych i złego żywienia, bywają u włóścian różnorakie:

1. Zwykłą przyczyną dla której nieuprawiają paszy, jest to mylnie zapatrywanie, że zasiewanie paszą pewnej części roli zmniejsza przestrzeń pod uprawę zbóż przeznaczoną, która jednak nawet i bez wydzielenia z niej pewnej części pod uprawę paszy, nie wydaje ilości zboża, niezbędnej do wyżywienia rodziny. Przykład obszarów dworskich, okazujący, jak zbawiennie uprawa roślin pastewnych na chów bydła, na produkcję nawozu, na pomnożenie plonów, i w ogóle na powiększenie dochodu wpływa, nie potrafi zawsze przekonać włóścianina. Uparty konserwatysta powtarza, że obszar dworski mając tyle a tyle set morgów roli, łatwo poświęcić może część pod uprawę koniczu, mieszanki, buraków lub kukurudzy, ale inaczej rzecz się ma u włóścianina, posiadającego mało i to złego giuntu. Wyjątkowo więc tylko gdzieś skłania przykład obszarów dworskich do zmiany zastarzałego systemu gospodarki chłopskiej.

Zdarzyć się wszakże może, iż sąsiedni właściciel lub dzierżawca większego obszaru sam nie jest skłonny do uprawy pasz i że wyzyskując nad miarę rolę, chwilowo i na czas krótki, dobrymi pozornie wynikami gospodarstwa się wykazuje. Chociaż na szczęście przykłady takie u nas rzadko się zdarzają, wszelako wpływają one szkodliwie na przekonanie włóścianina, umacniając go w błędnem zapatrywaniu, i tamują drogę postępu.

2. Dalszą przyczyną niechęci, do uprawy roślin pastewnych u włóścian jest w wielu miejscowościach, niewłaściwy i nieodpowiedni wybór zwierząt pociągowych do robót gospodarskich. W wielu bowiem okolicach włóścianie używają do robót około własnej roli koni, których nawet przez czwartą część roku, zatrudnić należy nie są wstanie, i które nawet na skromne swe utrzymanie nie zarobią z powodu, że oprócz roboty około własnej roli, innego zresztą zarobku albo wcale niema lub też ten jest bardzo mały, a zwłaszcza, że obok koni zmuszony jest gospodarz trzymać i krowę dla mleka i parę sztuk przychowku. Skutkiem tego dzieje się zazwyczaj, że ten stosunkowo dla niego za duży inwentarz najgorzej bywa karmiony pomimo, że znajdują się czasem i zagonik koniczną zasiany.

Inaczej byłoby, gdyby włóścianie w tych okolicach, na wzór krajów zaszczytnie z hodowli bydła słynących, używali krów do pociągu i robót gospodarskich. Zmniejszył by się inwentarz a zarazem i koszta utrzymania tegoż. Gospodarz zachęcony lepszym rachunkiem, starałby się dogadzać bydłciu, dającemu mu robotę i pożywienie, i usiłowałby powiększyć u siebie o ile możliwości uprawę roślin pastewnych.

3. Przyczyną acz nie tak jak poprzednia rozpowszechnioną, zaniechania uprawy paszy, nawet przy należytem zrozumieniu własnego interesu i najlepszych chęciach, bywa też brak funduszu na zakupno nasienia.

Powód ten zdarza się jednak więcej wyjątkowo, bo w danym razie obszary dworskie dostarczają włóścianom nasion za przystępną cenę.

4. Ostatecznie zaś powodem zaniedbania uprawy pasz jest po większej części złe i niewłaściwe gospodarstwo mleczne, skutkiem czego nabiał nie dosięga tych cen jakiego uzyskać można za wyrób należyte sporządzony.

Mleko wstanie natury podobnie jak po większej części wszystkie surowe płody, daje się przewozić z korzyścią na miejsce swego odbytu tylko do pewnej niezbyt wielkiej odległości, łatwość też sprzedaży mleka w pobliżu miast większych spotęgowała ostatnimi czasy produkcję tegoż niezmiernie, prawie do zbytku (nadprodukcji); w obrębie też tych okolic, gdzie można sprzedawać mleko surowe prosto od krowy, uprawa roślin pastewnych upowszechniła się też do tego stopnia, iż nie wymaga dalszego poparcia.

Ale inaczej dzieje się w tych po za obrębem miast położonych okolicach, gdzie włóścianie zachęteni przykładem gospodarstwa sąsiedniego i u siebie uprawę pasz przyjęli.

Nie mogąc dla większej od miasta odległości sprzedawać mleka surowego, w pierwotnym stanie, włóścianie zmuszeni są przerabiać je na masło i ser, a przerabiając złe, uzyskują za nie cenę częstokroć niepokrywającą kosztów wyrobu, skutkiem czego nabierają przekonania, że uprawa roślin pastewnych jako środek powiększenia produkcji zwierzęcej, nie przynosi korzyści i zarzucają takową, a takie cofnięcie się i zaniechanie rozpoczętej próby, pociąga za sobą znacznie więcej zwolenników, niżby dobry przykład takowych pozyskać potrafił.

Dodać w końcu muszę, że komitet nie był w położeniu, ażeby mógł poprzeć tę sprawę rozdawaniem nagród włóścianom za uprawę roślin pastewnych, ponieważ w tym roku pierwszy raz dopiero otrzymaliśmy subwencję 500 złr., co jest kwotą nader małą.

Zestawiając powyższe przyczyny, sądzę że środki, których wypada użyć, ażeby ludność włóściańską skłonić do szerszej uprawy roślin pastewnych byłyby następujące:

1. Nieustanne wpływanie i pouczanie ludności włóściańskiej, bądź to przykładem, bądź słowem.

2. Rozpowszechnianie przez nauczycieli wędrownych najogólniejszych zasad karmienia zwierząt domowych i uprawy roślin pastewnych.

3. W miejscowościach odpowiednich na wyrób nabjału, dostarczanie włóścianom wskazówek, by tenże był należyte wyrabiany.

4. Premiowanie nagrodami pieniężnymi tych włóścian, którzy przez dłuższy szereg lat starannie i w dostatecznej ilości rośliny pastewne uprawiają i takowe własnym bydłem w swoim gospodarstwie użytkowują.

5. Rozdawanie po wsiach nasion pastewnych, odpowiednich naturze gleby i potrzebom miejscowym, po cenach niższych w dobrym gatunku.

P. Włodzimierz Gniewosz. Ja się wcale nie dziwię, że włóścianin bydło złe karmi — bo on swoją żonę i dzieci karmi jeszcze gorzej. Wszak to wiadomo, że strata kogoś z rodziny tak go nie boli jak strata bydła. Ja bym tu między przyczynami upadku uprawy roślin pastewnych położył pastwiska gminne, i myślę, że dopóki one nie



będą zniesione, tak długo w tym kierunku nie zrobimy. Powtórę potrzeba, aby policya polowa była ściśle wykonywana. U nas pod tym względem naczelnicy gmin sami zły przykład dają. Oprócz tego zgadzam się na wniosek referenta aby tym, którzy się zajmują uprawą roślin pastewnych, rozdawać nasiona. Podobną próbę zrobił już nasz Oddział i okazała się bardzo praktyczna w rezultacie.

P. hr. Krukowiecki. Najlepszym nauczycielem dla włościan jest przykład dworski. U nas w Przemyskiem niema jednej wsi, gdzieby roślin pastewnych nie siewali. Byłoby jednak do żądania, ażeby włościanie mogli większe zasilki dostawać, co w tym roku wobec nader skromnej subwencji niestety — nie było do osiągnięcia.

P. Breuer. Co do zniesienia pastwisk gminnych, nie byłbym zatem. Mają one rację bytu i gdzie tylko rozwinięty jest chów bydła, są potrzebne. Co do uwagi p. Krukowieckiego, to jak już nadmieniałem, w tym roku subwencya była istotnie nadto szczupła i dlatego komitet odstąpił od swojej pierwszej uchwały, mianowicie co do konieczny czerwonej.

(Przy głosowaniu przyjęto wszystkie punkta wniosków komitetu).

Przewodniczący oznajmia, że będzie to wskazówką tak dla komitetu jak dla oddziałów.

P. Jaroszyński wnosi interpelację imieniem Oddziału stanisławowskiego **w sprawie emigracji włościan**:

Na pozaprzyszłym ogólnem zebraniu uchwalono uprosić komitet, ażeby zajął się obmyśleniem środków w celu skutecznego zwrócenia emigracji mazurów z zachodu na wschód. Komitet udał się do oddziału stanisławowskiego; tenże przysłał ze swej strony daty — czy o tym przedmiocie nie ma dotychczas żadnego sprawozdania.

P. Skałkowski. Imieniem komitetu muszę odpowiedzieć, że daty otrzymane są niedostateczne. Dałyby się one uzyskać tylko za pośrednictwem komitetu krakowskiego a raczej tamtejszych okręgowych Tow. rolniczych. Staralem się w drodze prywatnej korespondencji zbadać przyczyny emigracji, doszedłem między innymi do przekonania, że odbywa się ona z okolic, gdzie jest mało szkół n. p. w Jasielskiem; w promieniu 4 do 5 mil niema tam ani jednej szkoły. Z Ropczyckiego emigrują i wyrobniicy i zamożni włościanie. Czytałem oryginalne listy emigrantów włościan, pisane z nowej już ojczyzny, przedstawiające rzeczy w nader różowych kolorach. Wogóle jednak informacye te były niedostateczne do przedstawienia jakichkolwiek wniosków. Agitacya jeżeli się jaka odbywa, to jest pokątna — a zresztą nie przybrała wcale zastraszających rozmiarów, dlatego też niemożna proponować wyjątkowych środków zaradczych. Sprawa była traktowana i w Sejmie, uchwalono rezolucyę i ostatecznie rząd nakazał pewną ostrożność w wydawaniu paszportów. Wszakże to nie wiele skutkuje, bo kto chce, wychodzi bez paszportu, gł. zachęty pośredników, że ziemię w Ameryce dostaje się za darmo. I to jest prawdą. Daje ją rząd albo kompanie kolei żelaznych w szerokim pasie przy kolei za bajecznie niską cenę i do tego na spłatę ratalną. Piszą także emigranci, że wszystko też do życia potrzebne jest bardzo tanie — a robotnik drogi. Wskutek czego zarobek łatwy i intratny. Co do kwestyi zwrócenia emigracji Mazurów na wschód kraju, na to w braku dat odpowiedzieć niemożę — mniemam jednak, że stosunki we wschodniej Galicyi nie są zbyt ponętne i nie przyciągają emigrantów; w każdym razie mniemam, że do tego potrzebaby wyższego działania obywateli i pośrednictwa Towarzystw okręgowych z Galicyi zachodniej tudzież Oddziałów naszych we wschodniej części kraju.

P. Schütz. Imieniem komitetu krakowskiego mogę zapewnić, że komitet najchętniej zajmie się tą sprawą, i dla lwowskiemu Komitetowi żądane wyjaśnienia.

P. Gniewosz Włodzimierz. Muszę wskazać na przykład mojej okolicy, gdzie całe wsie koło Barysza są z Mazurów i myślę, że odstępowanie im pewnej części obszaru do osiedlenia byłoby korzystne. Idzie oto abyśmy mieli sumienne i poważne pośrednictwo.

Wschodnia Galicya potrzebuje dobrych robotników i sprowadza ich nawet aż ze Szląska. Próbowano sprowadzać Mazurów — ale niestety — trafiano zawsze bardzo nieszczęśliwie. Dobry pośrednik wyświadczyłby więc wielkie dobrodziejstwo tak właścicielom dóbr we wschodniej Galicyi, jak potrzebującym zarobku włościanom z zachodniej części kraju, gdyby dostarczał ludzi pracowitych spokojnych i trzeźwych. Pośrednikami takimi mogłyby być Oddziały Towarzystwa krakowskiego, ale Komitet nasz powinien w tej sprawie znieść się poprzednio z Komitetem krakowskim.

P. Lekczyński. Odnośnie do tego muszę podnieść, że o ile mi wiadomo, p. Artur Schnell jeździł do Krakowa celem sprowadzenia robotników.

P. Gross. Sprawa poruszona jest jedną z tych wielu, które rozwiązane i uregulowane być mogą przy współdziałaniu obu Towarzystw. Jeżeli się już dzielimy na *cis* i *trans* sanockie, to niech nam wolno będzie jak w Austrii, połączyć się w pewnych sprawach dotyczących jedną i drugą część kraju. Jedną z takich, może pomniejszą, jest sprawa emigracji.

Co się tyczy emigracji do Ameryki, to sędzę, że lud nie jest tak bardzo skłonny do niej; robi to tylko wskutek poddawiania i podplacania ze strony agentów. To należy do rządu i możemy wymagać, aby zapobiegł napływowi agentów i dlatego stawiam wniosek następujący: (czyta)

Rada ogólna uchwali:

1. Komitet winien wezwać c. k. Rząd, aby starał się zapobiec agitacyom zagranicznych agentów, którzy lud nasz do emigracji nakłaniają.

2. Zgromadzenie wyraża życzenie, aby oba Komitety krajowych Towarzystw gospodarczych porozumiały się w celu współdziałania w sprawie zapobieżenia emigracji i skierowania przesiedlenia się ludności naszej z zachodu na wschód kraju.

P. Schütz. Jestem przekonany, że Komitet krakowski przyłoży rękę do współdziałania, bo byłoby kompletnie niewytłumaczonym, gdyby na tak serdeczne wezwanie nie odpowiedział. Myślę wszakże, że skierowanie emigracji do Galicyi będzie na razie rzeczą znacznie trudniejszą, aniżeli się ona wydaje. Według relacyi konzula austriackiego corocznie przeszło 100.000 Mazurów udaje się do Królestwa Polskiego na robotę gdzie się zapędzają aż w Augustowskie i na Litwę. Możliwoby ich zwrócić ku Galicyi, jakkolwiek jest pewna przeszkoda, mianowicie co do języka.

P. Jaroszyński. Muszę oświadczyć, że odpowiedź p. referenta nie zupełnie mnie zadowolniła, bośmy pragnęli aby komitet wykazał sposoby i środki w celu zwrócenia emigracyi na Wschód. Co do wniosku p. Grossa, zgadzam się nań w imieniu Oddziału stanisławowskiego, z poprawką aby komitet zdał sprawę za rok. Nie chodzi nam jednak o robotników, lecz o stałe osiedlanie się rodzin mazurskich na wschodzie.

Przewodniczący zarządza głosowanie w którym wnioski p. Grossa z poprawką p. Jaroszyńskiego zostają uchwalone.



P. Gross jako powołany do zdania sprawy o groźnym stanie **przemysłu gorzelnianego** wskutek opodatkowania, w obec tego iż należy traktować sprawę na poufnym posiedzeniu, wnosi, aby Zgromadzenie zechciało wybrać komisję z 7 członków, któraby do dnia następnego zdała w tej materii sprawę.

P. Dembowski proponuje do tej Komisji pp. Grossa, Polanowskiego, Garapicha, Frommla, hr. Pinińskiego, hr. Miecz. Borkowskiego, Jana Gnoińskiego i br. Romaszka Jakóba.

Zgromadzenie uchwaliła tę propozycję przez akłamację.

Z porządku dziennego następuje sprawa **państwowego nadzoru nad lasami**.

Dyr. Strzelecki oznajmia, że był ze swoim referatem gotowy, gdy tymczasem przybył p. Schütz delegat Towarzystwa krakowskiego, który objawił życzenie, abyśmy wystąpili jednolicie, co spowodowało, że p. Schütz objął ten referat, gdyż wszelkie zbliżenie się obu Towarzystw w sprawach ogólnych kultury krajowej, witamy z całego serca.

P. Schütz. Wysłano mnie z Krakowa celem porozumienia się z bratnim Towarzystwem w kwestyach przeznaczonych dla kongresu rolniczego i dla kongresu leśnego w Wiedniu, dokąd w charakterze delegata pojedę. Zetknąwszy się z referentami Tow. galic. okazało się ku wspólnemu zadowoleniu, że w zapatrywaniach naszych niema różnic zasadniczych. Formalne kwestye utarły się łatwo. Celem stwierdzenia takiej jedno-myślności, przekazał mi Szan. p. Dyrektor Strzelecki swój referat, ja znów przyjąłem rezolucję Tow. galic. w dosłownym jej brzmieniu za obowiązującą obydwu bratnie Towarzystwa.

Sądzę, że ucieszy niezmiernie wszystkich patriotycznie myślących, jeżeli zawsze i wszędzie łącznie i zgodnie występować będziemy, aby Wiedeń nigdy między Lwowem a Krakowem rozróżnić nie potrafił.

Na lasy należy się zwrócić pilniejszą niż dotąd uwagę. Bez silnego poparcia w tej mierze ze strony państwa nie możemy się obejść. Już w roku 1881 postawiono na kongresie leśnym w Wiedniu pytanie o nadzór państwowym nad lasami. Kwestya ta na ówczas nieprzedyskutowana stoi na porządku dziennym tegorocznego kongresu. Referat odnośny obróbił Reichforstverein wiedeński i rozesłał wszystkim Towarzystwom w kongresie udział biorącym. Wypada nam więc zaznaczyć stanowisko Towarzystwa gosp. galic. w sprawie nadzoru państwowego lasów. Stojąc na gruncie ankiety z r. 1875, a dotyczącej ustawy leśnej z r. 1852, Komitet wasz jest następującego zdania.

I. Nadzór państwowy nad lasami a szczególnie prywatnymi nie powinien więcej ograniczać właścicieli lasów w swobodnym rozrządzaniu majątkiem swem, niż to czyni obecnie obowiązująca ustawa.

Wyłączyć mianowicie należy z pod nadzoru państwowego kwestye czysto gospodarcze, jakoto: Oznaczenie trybu i trwałości gospodarowania, kolei leśnej, sposobu odnawiania, użytkowania, zawiadywania lasem, i tym podobne sprawy. Ustawa dzisiejsza daje bowiem rządowi dostateczne gwarancje co do utrzymania w należyтым stanie lasów prywatnych, byleby tylko prawo obowiązujące właściwie stosowane i wykonywane było. Również doświadczenie uczy, że nadzór państwowy po za granicę prewencyjnej ustawy posunięty, ujemne dawał rezultaty w lasach prywatnych. Lasy jednak ze względów ogólnokrajowych szczególnie potrzebne, a dla właściciela dla zagospodarowania nazbyt kosztowne, winno państwo subwencyonować, w najgorszym razie nawet nabyć, jak to się dzieje w Niemczech i we Francyi. Więcej o tej sprawie w projekcie krakowskim.

Główną wagę nadzoru państwowego należy przenieść na lasy korporacyjne i gminne, jakoteż prywatne drobne, lub służebnościami obciążone, wszystkie często w złym stanie.

Niezbyt świetny stan wielu lasów prywatnych w Galicyi nie świadczy o wadliwości ustawy leśnej z r. 1882. Przewrót stosunków ekonomicznych podkopał stan majątkowy większej własności i zmusił niejednego obywatela do rozpaczliwego środka ratunku przez sprzedaż hurtową lasów.

Gdzie zachwiane stosunki biedę wywołały, tam zawsze chciwość ludzka przez nierzetelną spekulację zle jeszcze pogorsza. Brak fachowych lesników podupadłym właścicielom za drogich, dopełnił reszty. Wzmocnienie nadzoru państwowego złemu tego gatunku nie zaradzi; bliżej o tem w elaboracie krakowskim.

II. Stosunki klimatyczne i ekonomiczne krajów monarchii austriackiej są niezmiernie różne. Rzecz ta ma w sprawach leśnych szczególną doniosłość. Państwo naszym zdaniem winno tedy wypowiedzieć tylko ogólną zasadę i oznaczyć granice swego nadzoru w lasach.

Dokładniejsze określenie rzeczy będzie należeć do ustawodawstwa krajowego.

III. Ankieta z roku 1875, służąca nam uaturalnie za wytyczną, uchwaliła na wniosek hr. Włodz. Dzieduszyckiego co następuje :

Do spraw lasowych a zwłaszcza dotyczących stosunku między właścicielem lasu i dobrem powszechnem, mają być utworzone rady lasowe okręgowe i rada lasowa krajowa. Namiestnik lub jego zastępca będzie przewodniczył radzie krajowej. Starostwie lub ich zastępcy, radom okręgowym.

W skład rad wejdą reprezentanci państwa, przedstawiciele nadzoru lasowego rządowego, delegaci władz autonomicznych i zastępcy właścicieli lasów. Delegat wasz p. Smarzewski wniósł tę sprawę w roku 1879 na kongres leśny, obradujący nad projektem nowej ustawy lasowej przedłożony przez rząd radzie państwa. Zaprowadzenie rad leśnych przyjęto jednogłośnie. Rzecz tę na kongresie tegorocznym ponowić należy tem bardziej, że dla okręgu miasta Tryestu ustanowiono w r. 1881, celem zadrzewienia Karstu komisya, składem podobną do proponowanych przez nas rad lasowych. Za precedens służyć może także okoliczność, że rząd w sprawach karczowania lasów żąda opinii Towarzystw rolniczych. Żądaniem rad lasowych, nie chcemy bynajmniej okazać braku zaufania dla władz politycznych, chcemy im tylko iść w pomoc i ułatwić im działanie.

Czuwanie nad gospodarstwem leśnym w kraju wymaga ogromnego zastępu organów technicznych i ochronnych. Dostarczenie tedy władzy politycznej organów tych w dostatecznej ilości spowodowałoby wielkie koszta, niedające pewności rezultatu.

Ścisły bowiem nadzór lasów przez państwo praktykowany od roku 1856 w innych krajach Monarchii, nie może się poszczycić dobrym skutkiem.

Na podstawie wypowiedzianych uwag przedkłada Komitet Radzie Ogólnej do uchwały rezolucję następującą: Delegat Towarzystwa gosp. galic. na kongres leśny w Wiedniu winien w sprawie państwowego nadzoru lasowego, objawić następujące zdanie :

Zastrzegając, że wszelkie zmiany dzisiejszej ustawy lasowej mogą nastąpić tylko w drodze uchwały odnośnego Sejmu krajowego, oświadcza Tow. gosp. galic.:

1. Państwowy nadzór lasów niepowinien ograniczać wolności gospodarstwa w lasach, a szczególnie w lasach prywatnych, więcej, niż to czyni dziś obowiązująca ustawa.

2. Nadzór państwowy lasów winien uwzględnić własności poszczególnych krajów monarchii.



3. Czuwanie nad wykonaniem ustawy lasowej z wyłączeniem spraw prawnych i karnych, ma być poruczane komisjom lasowym okręgowym.

Na ich czele będzie stać komisya lasowa krajowa. W skład komisji wejdą reprezentanci rządu, przedstawiciele technicznego nadzoru lasów, delegaci władz autonowicznych i zastypcy stron interesowanych.

W komisji krajowej przewodniczyć będzie namiestnik lub jego zastępca; w komisjach okręgowych, starosta wyznaczony do tsgo, lub jego zastępca. Uchwały komisji wykonywać ma namiestnik, lub przewodniczący starosta.

Delegaci Towarzystwa na kongres leśny winni przemawiać tylko w duchu rezolucyi powyższej.

(Następnie przedłożył p. Schütz referat specylnie Towarzystwa krakowskiego).

Dwa ważne momenta finansowej natury stawiają kraj nasz w gorszym położeniu od zachodnich prowincyi. Primo — drzewo mające zbyt ku zachodowi, koniecznie będzie u nas tańsze, więc kultura lasów z tej racyi mniej jest rentowna.

Druga kwestya może nie często jest braną w rachubę. Kapitał u nas jest droższy. Ma to w leśnictwie wielkie znaczenie. Wartość pieniędzy na uprawy leśne używanych postawi się na zachodzie monarchii w przecięciu na 4%, u nas na 5 1/2%. Cóż się pokaże w kolei leśnej 70 letniej? Kapitał na zachodzie będzie się zdawiał po latach 19 mniej więcej, u nas zaś po 12 1/4. Uprawa lasu po wycięciu nie zrobi się w praktyce poniżej 12 zł. w. a. na morgu. Rachujemy tedy:

przy stopie 4%	przy stopie 5 1/2%
19 = 2	12 1/2 = 2
38 = 4	25 = 4
57 = 8	37 1/2 = 8
70 = 13	50 = 16
	62 1/2 = 32
	70 = 48

Czyli uprawa morgu lasu dzisiaj za 12 zł. wykonana, będzie warta po 70 latach na zachodzie 13 × 12 = 156 zł. u nas zaś 48 × 12 = 576 zł.

Notabene nie licząc kosztów ogólnych utrzymania drogiego leśniczego i gajowych z rzeczą obeznanych, co podniesie koszt uprawy morga na 20 zł. przynajmniej. Ale pytam się jeszcze, jak się postawi rachunek nieumiejętną ręką prowadzonej uprawy leśnej — która wcale się nie utrzyma.

A więc rachunek pokazuje, że u nas uprawa lasu wątpliwie się opłaca właścicielom, czyli, że brutalna praktyka niezalesienia wyciętych przestrzeni niestety jest często racjonalna ze stanowiska prywatnego.

Smutna prawda, ale prawda.

W Galicyi tedy będzie chodziło o kwestyą zasady, kto winien zalesiać?

Ustawa nakazująca zalesiać nie wielu w praktyce do zalesienia przymusi. Dawno bowiem wiadome jest, że prawa ekonomiczne, ani uchwałami parlamentów ani ukazami samowładzców, ani żadnymi środkami ustawodawczymi w ogóle przelać się nie dadzą.

To są prawa natury z całą nieublaganą siłą i niezłomnością, a wszelkie ustawy, aby były skutecznymi, muszą się do tych praw naturalnych stosować, nie zaś usiłować je przełamać.

Muszę tutaj jednak mówić o kwestyi zasad, gdyż małą skuteczność ustawy leśnej przypisuję w znacznej części nie zupełnie właściwej podstawie tej ustawy.

Z wielkiem uznaniem będę dla każdego właściciela prowadzącego pięknie swe lasy tysiącami morgów się rachujące. Oczywiście jednak właściciel wielkiej fortuny oblicza sobie, że fundusze na kultury leśne wykładane, przyniosłyby mu użyte inaczej, może poniżej 3%, robi więc na uprawie lasu dobry interes.

Tymczasem sąsiedzi jego nie zalesiający porab powiadają, że ta część dochodu, jaką na zalesienie użyłby powinni, jest im potrzebna na spłatę wysokich procentów od długów, na jakiś nieodzowny nakład gospodarski lub na konieczne potrzeby rodzinne; kazać zalesiać komuś, który ma długi wysoko-procentowe, zdaje mi się niesłuszne. Kazać właścicielowi nie wycinać lasu, kiedy mu może grozi ruina majątkowa, jest gwałtem ekonomicznym. A ponieważ niesłuszność podobna na pojedynczych indywidualach da się przeprowadzić, ale na większości kraju w żaden sposób, więc prawo o lasach jest illuzyjne i nie będzie wykonane.

Ze stanowiska wszakże ogólnokrajowego zalesienie jest rentowne i jest konieczne. Bo skoro wytną lasy więksi właściciele w Karpatach, to powodzie i różne inne wpływy klimatyczne, niszczyć będą tak większego właściciela, jak włościanina, jak i miasta nad Sanem i Wisłą. Również klimat się zrobi niekorzystny dla włościanina w górach, który jednym cięciem pozbawiony zostanie tak znacznej części rezultatu swych pól przez pogorszenie klimatu, jak dotychczasowego zarobku w lasach. Góral ten miałby właśnie obfity zarobek przy zalesianiu.

Słuszne tedy, aby ci wymienieni, czyli ogół na zalesieniu zyskujący, do kosztów tego zalesienia się przyczyniali. Właściciele lasów mają zatem w pewnych razach prawo do pieniężnej pomocy państwa. Ingerencya rządu, dziś tak niemiła, z pewnością wtedy chętnie akceptowana i za słuszną uznana będzie. Przedewszystkiem należałoby urządzić administracyę leśną krajową, inaczej wszelka pomoc pieniężna niestosowna będzie, przyjdzie bowiem do rąk nieumiejących się z rzeczą obchodzić. Ingerencyę państwa przyjąć wypada jako necessarium, ale zawsze jako malum, więc starać się winniśmy do działania państwa wedle możności ograniczyć. Kto rzeź konieczną dobrowolnie wykona, ten uniknie przymusu. Gdzie jednostki są za słabe, tam łączność powiększa siłę. Możliwoby wtedy na podstawie Tow. rolniczych utworzyć spółki posiadaczy lasów, utrzymujące wspólnych techników leśnych.

Rząd potrzebowałby tylko kontrolować działanie podobnych spółek, by udzielić im z większem zaufaniem subsydyów o ileby je za właściwe uznał.

Subsydyum najogólniejszem byłoby opłacanie technika lasowego przez rząd w zamian za stały układ ze spółką, zapewniający prowadzenie gospodarstwa leśnego wedle pewnych stanowczo przyjętych zasad warunkom okolicy odpowiednich.

W ten sposób miasto przymusowego prawa, mielibyśmy układ dobrowolny, uniknęlibyśmy tedy naruszenia prawa własności, tej podstawy bytu, tak jednostek jak i państwa.

Teoretycznie wada naszej ustawy leśnej leży w przekroczeniu zakresu działania prawa. Zdaje mi się, że prawo weszło tutaj na teren, gdzie tylko układ działać może i powinien. My bowiem pojmujemy dodatnie ograniczenia własność na cele użyteczności publicznej jako układy, może pod naciskiem, ale zawsze układy. Prawa państwa mają pierwszeństwo przed prawami jednostek, ale większego przywileju mieć nie powinny. Gdzie prawo jednostki przez wymogi państwa bez równowżnego wynagrodzenia przygniatane bywa, tam dzieje się nad-



użycie szkodliwe w pierwszym rzędzie jednostkom a w następstwie koniecznie i państwu.

Jest ogromna różnica między negatywnym rozkazem „nie kradnij“ a dodatnim rozkazem „gospodaruj racjonalnie w lesie“. Pierwszy rozkaz jest prawem opartem na moralnym niezmiennym poczuciu, kiedy drugi nie może być kwestyą sumienia, ale tylko kwestyą czysto finansowej, podatkowej, jednym słowem ekonomicznej natury. Podatek na cel absolutnie ogólny winien dotyczyć kieszenie ogółu, a nie chwytac wyłącznie tego, który właśnie pierwszy pod oczy podpada.

Po otwarciu dyskusji zabiera głos

P. Wrotnowski. Referat kończy się żądaniem, ażeby zgromadzenie uznało za dobrą ustawę tu obowiązującą, tymczasem jestto ustawa nietylko względnie najgorsza, ale absolutnie zła. Nauka dawno stwierdziła, że lasy ze stanowiska ogólnego dzielą się na ochronne i na wolne. Pierwsze trzeba konserwować dla dobra ogólnego — drugimi jednak można swobodnie rozporządzać, i należy, ludność bowiem wzrasta i potrzebuje gleby. Więć tylko lasy ochronne powinny być oddane pod kontrolę władzy politycznej — inne zaś zawisłe być powinny od dyspozycji właścicieli. Najlepsza ustawa lasowa jest w Prusiech, gdzie w tym drugim kierunku zostawiono zupełną swobodę, gdzie zasada własności jest nietykalną, a w rezultacie Szlązk i W. ks. Poznańskie mają najpiękniejsze lasy. Ośmielam się proponować, aby podobna myśl znalazła wyraz w referacie ze strony Towarzystwa.

P. hr. Miecz. Borkowski. Elaborat p. delegata krakowskiego wchodzi nietylko w ustawę, która jest dość srogo zastrzoną, ale proponuje zasiewanie lasów pod kontrolą rządową. Sądzę, że każdy właściciel wie, iż dla jego dobra jest koniecznym plantowanie lasów, i robi to, jak to się u nas w kraju dzieje. Ale żeby na to wpływał rząd lub ktoś inny, tegobym poprzec nie mógł, i dlatego będę głosował za odesłaniem wspomnianego referatu do Komitetu, aby go wziął pod ścisłą rozwagę.

P. Osmólski. Podzielając zupełnie zdanie p. Wrotnowskiego chciałbym tylko zaznaczyć zasadę, że o ile rząd działając ze względu dobra publicznego, ma prawo ograniczyć prawo własności, o tyle jest obowiązany wynagrodzić tę własność, jak to się dzieje przy wszelkich ekspropriacjach. Muszę też podnieść, że na kongresie leśnym w roku 1879 delegaci nie bronili prawa własności, ale jeszcze gorzej występowali jak centraliści i verwaltungsrači. Wiem, że to było z instrukcyi a nie z własnej inicjatywy — i na to uzalić się muszę.

Stawiam wniosek, aby przed przeprowadzeniem ustawy o specjalnym nadzorze państwowym, lasy były zapisane w katastrze i podzielone na lasy ochronne i wolne, ażeby w razie, jeżeli rząd przedsięwzięcie przymusowe czynności, był obowiązany albo las wykupić, albo kosztą w tym celu zaliczyć.

P. Gross. Sprawa toczy się o to, co mamy odpowiedzieć na kongresie na postawione nam pytanie o nadzorze a do dyskusji weszła niestety kwestya zalesienia. Co się tyczy nadzoru państwowego, to mnie się zdaje, że ustawa nietylko nie jest tak złą jak się wydaje, ale nawet wcale złą nie jest. Daje ona w pewnych granicach swobodę właścicielowi. Jeżeli panowie dodacie postawioną rezolucyę, że zmiany wszelkie wedle stosunków krajowych potrzebne, mogą być przez Sejm uchwalane, to mnie się zdaje, że na razie co się tyczy nadzoru, więcej żądać nie można.

Co się tyczy kwestyi zalesienia, która jutro przyjdzie na porządek dzienny, to trzeba przyznać, że gospodarstwo lasowe u nas jest złe i szkodliwe dla całego kraju, i że

my nie dojdziemy do ochrony własności przed wylewami, jeżeli nie będzie ustanowione zalesienie puszczy. Przymus ten jest naturalny i konieczny, naturalnie z restrykcyę, którą dopuszczali pp. Wrotnowski i Osmólski, że właścicielowi należałyby się subwencya albo całkowite wynagrodzenie.

Czynię przeto wniosek, ażeby tę rzecz wziąć ściślej na rozwagę wspólnie z Komitetem krakowskim przy pomocy techników i jurystów, którzyby osądzili co jest słuszne, a co niesłuszne.

P. Siegler. Ponieważ już kwestya ustawy została podniesioną, jakkolwiek ze sprawą nadzoru wcale połączoną być nie miała, to o ile wiem na kongresie zapadła uchwała, że właściwie do przedkładania planów gospodarczych będą obowiązani tylko ci właściciele, którzy albo mają lasy obciążone serwitutami, albo którzy są właścicielami lasów ochronnych albo zamkniętych. We wszystkich tych trzech kategoriach lasów potrzeba uregulowanego gospodarstwa. W pierwszym wypadku rozechodzi się o to, aby zapewnić uprawnionym regularny pobór należitości — a co do drugiej i trzeciej kategorii — to lasy zamknięte stanowią część ochronnych, chodzą więc o wykonanie przepisów, któreby zapewniły utrzymanie tych lasów.

W gospodarstwie lasowem jest rzeczą uznaną, że to jest uciążliwem — ale żeby było niemożliwem, tego nikt nie twierdzi. Oczywiście, jeżeli ustawa będzie tak zastosowaną jak właściwość położenia lasowego wymaga.

Jest rzeczą ogólnie uznaną, że lasy wpływają na uregulowanie klimatu — co już na podstawie fundamentalnych zasad fizyki powątpiewaniem być nie może jakkolwiek w pewnych wypadkach i największe lasy od klęski nie uchronią. Wszakże wskazywano na złe skutki nadzoru w Tyrolu, gdzie gospodarstwo lasowe, jak o tem miałem sposobność przekonać się podczas kilkotygodniowej podróży, odbywa się pod warunkami względnie gorszymi jak u nas. Owóż jabym tylko zadał kwestyę: Kto wie, co by się tam było jeszcze stało, gdyby nie było tych lasów, które tam są?.. W Tyrolu większa część lasów jest własnością państwa — prywatni właściciele nie mają stosunkowo tak wiele jak u nas. Więć należałoby właśnie położyć nacisk na ścisły nadzór nad lasami gminnymi — u nas one tego nadzoru nie mają, a gospodarstwo lasami gminnymi prowadzi do zupełnego ich wyniszczenia.

Wskazano tu także na ustawę pruską. Owóż muszę zwrócić uwagę, że tam jest zupełnie inny stosunek. Prusy mają 2 miliony hektarów lasów państwowych — to jest znacznie większy procent jak u nas. Powtóre niema w Prusach tak rozległych, w tak znacznym procencie, górskich okolic jak u nas. Źródła największych rzek, przepływających przez Prusy nie leżą w państwie, ale albo w Austrii, albo w Szwajcaryi itd. więć dlatego ochrona ich źródlisk nie jest wymagana. Tam procent zalesionej przestrzeni jest 28 albo 29, u nas w Galicyi nie wynosi więcej jak 24 albo 25. Więć i pod tym względem jest inny stosunek.

Sądzę zresztą, że Towarzystwo gospodarskie, którego opiece oddane są tak ważne kwestye ogólnej kultury krajowej, nie powinno dążyć do tego, ażeby wymagać zupełnej wolności gospodarstwa lasowego a szczególnie zaklasyfikowania lasów na takie, które podlegają nadzorowi państwa w przeprowadzeniu pewnych postanowień ustawy i na lasy wolne.

Po pierwsze zachodzi pytanie, kiedy będą wydane te orzeczenia, który las jest wolny a który podlega ustawie; po drugie zachodzi obawa, że las, który zdaje się dziś być niepotrzebny, okazałby się może już po niewczasie po jakimś wypadku elementarnym właśnie bardzo pożądanym. Dlatego ja sądzą, że Towarzystwo gospodarskie nie powinno zajmować



stanowiska tak stanowczo przemawiającego przeciw nadzorowi państwa nad gospodarstwami lasowymi, a raczej zechciało może domagać się ulżenia w zastosowaniu ustawy w tej myśli, jaka ustawie tej przewodniczyła.

P. Osmólski ponownie proponuje wybór specjalnej komisji, która by do poniedziałku zdała sprawę z przedmiotu pod obradami będącego, po dokładnem onego zbadaniu.

(Zgromadzenie uchwała zamknięcie dyskusyi).

P. Brykczyński. Myśl p. Wrotnowskiego jest nadzwyczaj zdrową. Wszelka ingerencja rządu jest w ogóle nadzwyczaj przykra, jeżeli nie wprost szkodliwą — i tylko w tym jednym wypadku dla dobra kraju przypuścić by ją można, a to w formie nadzoru nad lasami ochronnymi jako *malum necessarium*. Ale ażebyśmy sami w obec narzuconej ustawy jeszcze kładli głowę pod ewangelię i oddawali lasy prywatne pod nadzór rządowy, to tem samem powiedzielibyśmy sobie, żeśmy małoletni. Niech rząd obejmie tylko nadzór nad lasami ochronnymi — a my jeżeli sami sobie nie poradzimy, to rząd nam nie poradzi.

Patrzmy co się dzieje: Mile kwadratowe lasów są spustoszone, lasów istotnie potrzebnych, a z drugiej strony tam gdzie las niepotrzebny możnaby wykarczować, gdzie las taki na 100 morgach daje lichą rentę, a po wykarczowaniu dałby właścicielowi tyleż najlepszej gleby — tam zjeżdża komisya i powiada: niepozwalam! W takich warunkach wątpię aby się tak gospodarstwo leśne, jak i gospodarstwo w ogóle poprawiło. (*Brawa i oklaski*).

Sprawozdawca komitetu gal. p. Strzelecki. Projekt ustawy lasowej nie jest na porządku dziennym, więc o nim właściwie mowy nie ma. Kongres leśny w Wiedniu przedstawił pytanie:

W jakich granicach ma być wykonywany państwowy nadzór lasowy i to miało być przedmiotem rozprawy. Kongres przysłał nam elaborat wypracowany przez Towarzystwo leśne dla całego państwa (*Reichsforstverein*), który wszakże dla komitetu waszego okazał się niewystarczającym — myśmy chcieli pójść dalej — i przedewszystkiem naznaczyć stanowisko, jakie w tej sprawie zająć zamierza Towarzystwo gospodarze galicyjskie; a mianowicie żądając, aby państwowy nadzór lasowy nie szedł dalej, jak tego wymaga obowiązująca dziś ustawa lasowa — aby mógł być zastosowany ściśle do naszych stosunków krajowych i żeby w nadzorze tym wzięli udział oprócz państwowych także reprezentanci władz autonomicznych i zastępcy interesantów. Musieliśmy bowiem wziąć za podstawę coś już istniejącego i starać się to nie utracić i wyzyskać na naszą korzyść.

Gdyby panowie weszli byli głębiej w ducha teraźniejszej ustawy lasowej, może bylibyście nie orzekli, że ustawa ta jest najgorszą. Tak bowiem nie jest; ustawy lasowej któraby wszystkim dogodziła, niema; i to już jest bardzo ważnym, że ustawa dzisiejsza chroni przynajmniej dobrego gospodarza od mieszania mu się w jego gospodarke, nie dozwalając tylko dowolnego karczowania, niszczenia bezmyślnego i wymagając zadrzewiania przestrzeni świeżo wyciętych.

Las ma w kulturze krajowej wielkie znaczenie, tak z uwagi na klimat w ogóle, jak w szczególności ze względu na stosunki klimatyczne miejscowe, co w wielu przypadkach, jest przyczyną małą, ale sprowadzającą wielkie skutki. Podobnie jest las ważnym ze względów ekonomiczno-krajowych, dostarczając płodów niezbędnych w życiu codziennym i w przemyśle, które przytem mają tę wadę, że nie wytrzymują kosztów dalekiego transportu.

Nie dziwić się więc że las w wszystkie narodów cywilizowanych, jak najstaranniejszą jest otoczony opieką i że własność prywatna uleść musi dla utrzymania lasu, pewnym ograniczeniom.

P. Wrotnowski wypowiedział rzecz zasadniczą — ale wszakże i ustawa lasowa austriacka rozróżnia także lasy na ochronne (*Schutzwälder*) i wyłączone (*Bannwälder*), pozostawiając wolność gospodarowania w innych. Ale czyż wydzielenie lasów ochronnych i wyłączonych jest tak łatwym, zwłaszcza w Austrii, gdzie tak różnorodne są stosunki klimatyczne, orograficzne i geologiczne; a czy i unas wydzielenie takie nie natrafi na wielkie trudności? Zresztą nieraz lasy małe a nawet p-wna grupa drzew mają znaczenie ochronne dla okolicy najbliższej, zasłaniając ją od wiatrów wysuszających lub zasilając źródła. (*Tu przechodzi sprawozdawca główniejsze kraje leśne Galicji i wykazuje trudności co do wydzielenia lasów ochronnych*). Dla tego też zastrzegł sobie prawodawca opiekę najwyższą nad lasami, ograniczając pod pewnym względem własność prywatną dla dobra powszechnego; przedewszystkiem jednak nie żąda od właściciela lasu planu gospodarczego i trwałego gospodarowania (z wyjątkiem lasów obciążonych) co jest zasadą bardzo liberalną. Przytoczono tu, że w Prusach jest las prywatny zupełnie wolny i że tam lasy odznaczają się pomimo to dobrem gospodarstwem. Rzeczywiście w r. 1811, kiedy porządkowano ekonomiczne stosunki Prus, lasy prywatne zostały zupełnie wolne i tylko gminne podciągnięto pod kontrolę państwa; bo jak już pan dyrektor Siegler powiedział, w państwie pruskim trzymają się tej zasady, że przedewszystkiem państwo powinno dbać o dostateczną ilość lasów dla kultury krajowej.

Że u nas za dawnych rządów wyprzedano lasy państwowe, nie może państwo dzisiejsze uczynić zadość zadaniu podobnemu, jak w Prusiech i już z tego tytułu musi dbać o dostateczny stan lasów w krajach poszczególnych.

Wolność jednak gospodarstwa lasowego w Prusiech uległa w ostatnich czasach także ograniczeniu; w r. 1875 wyszła ustawa, tycząca się tworzenia lasów ochronnych i kielkuje już w prasie codziennej myśl większego ograniczenia lasów prywatnych, gdyż i tam nie jest wszędzie tak świetnie, jak tu przytaczano. Zresztą tam są inne stosunki — las jest już wyparty na same grunta bezwzględnie lasowe a te niezachęcają do karczunku, bo las daje tu wyższą rentę gruntową, niżby to dała rola licha — także zapewniony odbyt drewna i ceny wysokie, zachęcają do gospodarstwa lepszego w lasach.

Powtarzam więc, że ustawa lasowa nasza, nie jest tak zła, jak ją okrzyczano i dla tego też, nim wydana zostanie jeszcze liberalniejsza, proponuje Panom Wasz komitet, aby ona służyła za podstawę dla przyszłego państwowego nadzoru lasowego; bo to co się dzieje tu i owdzie, jak nadmieniał p. Brykczyński, to jest nadużyciem, a za to nieodpowiada ustawa. Właśnie proponowanym przez nas nadzorem, chcemy zapobiedz podobnym dowolnościom. Zresztą niewiem czy wszyscy jesteście tak pełnoletni — jak to twierdzi pan Brykczyński — abyśmy potrafili zarządzać sami lasami. Niech się panowie przejadą od Krakowa do Czerniowic, a znajdziecie przy linii kolejowej wielu małoletnich. I tu nie zła wola, brak zamiłowania lub nieocenenie wartości i znaczenia lasów — ale nieszczęsne nasze stosunki ekonomiczne są główną przyczyną, że w czasach ostatnich znikają coraz więcej lasy rębne, robiąc miejsce nieudałym zapustom. Trzeba więc na to zaradzić i ratować tę część majątku narodowego.

Ustawa lasowa idzie nam w tem w pomoc, a według mego zdania nie ogranicza ona prywatnej własności tak mocno jak się to zdaje nie jednemu a najbardziej jak twierdzą przedstawiciele nieograniczonej wolności gospodarki, w lasach prywatnych nie uznanych za ochronne.

Aby ułatwić głosowanie przyjmuję poprawkę p. Wrotnowskiego i proponuję imieniem komitetu następującą stylizację pierwszego ustępu rezolucyi:



„Zastrzegając: że wszelkie zmiany dzisiejszej ustawy lasowej mogą nastąpić tylko w drodze uchwały sejmu krajowego; oświadcza Towarzystwo gospodarcze galicyjskie:

1. Nadzór państwowy w lasach prywatnych rozciągać się winien tylko na lasy ochronne i wyłączone; dopokąd jednak ustawa lasowa, dziś obowiązująca, w tym duchu zmienioną nie zostanie, nie powinien nadzór państwowy ograniczać wolności gospodarowania w lasach prywatnych, jak to czyni wspomniana ustawa.

(Wniosek p. Strzeleckiego z poprawką p. Wrotnowskiego przyjęto. Dalsze ustępy rezolucji przyjęto według brzmienia przedstawionego przez p. Schütza).

Przewodniczący zarządza głosowanie w którym wniosek p. Osmólskiego upada.

Z kolei przedstawia p. Bol. Augustynowicz wniosek komitetu b. Wystawy w Przemyślu **co do rozporządzenia pozostałością z tejże wystawy w kwocie przeszło 500 złr.** Powołując się na §. 32 statutu Wystaw, który stanowi że: „Funduszem rezerwowym wystaw zarządza komitet centralny, rozporządza zaś nim Rada ogólna, wnosi zgodnie z przedstawieniem tegoż komitetu, ażeby:

a) 100 złr. przeznaczyć jako zasiłek dla szkoły przemysłowej w Pizemyślu.

b) 100 złr. dać jako zasiłek na pokrycie nie-doboru b. Wystawy sztuk pięknych w Przemyślu.

P. Dworski. Oddział przemyski ośmiela się upraszać Wysoką Radę o podwyższenie wymienionych subwencji. Oddział wychodzi z zapatrywania, że do powodzenia wystawy przemysłowej przyczyniło się w znacznej mierze poparcie ze strony reprezentacji miasta Przemyśla. Chodzi więc o to, ażeby zamianifestować uznanie dla tej reprezentacji, i wywdziękzyć się miastu. Nie może stać się to lepiej, jak uchwałą proponowanego wniosku t. j. wyznaczyć kwotę 300 złr. dla muzeum przemysłowego, które utrzymuje się bardzo skromną subwencją Wydziału krajowego, a które kształci przeszło 100 uczniów, zatem do podniesienia przemysłu przyczynić się musi. Jeszcze jeden wzgląd przemawia za udzieleniem subwencji. Po zamknięciu wystawy dały się słyszeć głosy, że komitet wystawy traktował po macoszemu dział przemysłowy. Wprawdzie komitet wykazał, że zarzuty są niesłuszne, jednak uchwała Rady ogólnej dowiedzie najlepiej, że komitet nie traktował i nie traktuje po macoszemu przemysłu krajowego.

P. Augustynowicz. Imieniem komitetu, nie mogę jak tylko poprzeć ten wniosek, wszakże decyzja do szanownego Zgromadzenia należy.

Przewodniczący podaje pod głosowanie wniosek komitetu z poprawką p. Dworskiego, co też zostaje przyjęte.

Koniec posiedzenia o godzinie 9 wieczorem.

## O d e z w a w sprawie kółek włościańskich.

Na mocy zatwierdzonych dnia 1. sierpnia 1882 do l. 44701 przez Władze rządowe statutów Towarzystwa kółek rolniczych, ukonstytuował się zarząd centralny.

Nie ukrywając przed sobą trudności jakie sprawa podniesienia dobrobytu i moralności ludu naszego przedstawia,

i nie łudząc się, że praca na tem polu wkrótce już wyda pożądane owoce, zabieramy się do niej z tem przekonaniem, że jest na czasie i konieczną.

Program Towarzystwa kółek rolniczych prosty i jasny: nauczyć lud wiejski i miejski pracować skuteczniej niż dotąd na swojej roli lub na warstacie, wpoić weni zamiłowanie do swego zawodu, a zdążając jednocześnie do podniesienia dobrobytu i umoralnienia — ochronić go od zgubnych prądów zagrażających porządkowi społecznemu.

Nie roszeząc sobie prawa do wyłącznej działalności w tym kierunku, lecz przeciwnie, pragnąc popierać usiłowania innych stowarzyszeń, które do tego samego celu zmierzają, chcemy roznieść owoce tych starań do najniższych warstw społeczeństwa naszego. Sądźmy przeto, iż każdy obywatel kraju pojmujący obowiązki swoje, do pracy tej z czystym sumieniem rękę przyłożyć może i powinien.

Aby zapobiedz wszelkim odosobnionym działaniom na tem polu i poddać takowe jednolitemu kierunkowi, statut nasz przyjął na razie formę scentralizowanego zarządu — skoro jednak zdołamy przeprowadzić organizację pojedynczych kółek rolniczych, starać się będziemy usamowalniać je pod względem wewnętrznego zarządu, zatrzymując jednak ogólną kontrolę.

Nowe kółka zawiązywać będziemy tylko tam, gdzie istnieją warunki należytego ich funkcyonowania; lepiej bowiem mało zrobić a dobrze, niż marnować siły na przedsięwzięcie prób osłabiających wiarę w powodzenie dzieła. Każdemu z zawiązanych kółek udzielać będziemy praktycznych rad i wskazówek, w jaki sposób właściwymi siłami wziąć się mają do podniesienia gospodarstwa lub przemysłu, a mianowicie: przez zaprowadzenie lepszych gatunków nasion i poprawnych narzędzi, uprawę roślin pastewnych, sterkoryzację łąk, hodowlę pożytecznych ras inwentarza i drobiu, zakładanie sadów, pasiek, chmielników — rozwijanie przemysłu domowego, wreszcie zachęcanie do wspólnej asekuracji w instytucjach krajowych przeciw klęskom elementarnym lub wypadkowym.

Następnie pomagać będziemy do zakładania po wsiach i miasteczkach sklepików, które się tak dobrze w wielu miejscach przyjęły, dając informacye, a w miarę możliwości ułatwiając kredyt. Do zaprowadzenia tych sklepików przywiązujemy szczególniejszą wagę, albowiem przy nich koncentrować się może w przyszłości cały ruch przemysłowy i handlowy danej miejscowości, zaś osiągnięte zyski z tego źródła, dostarczą funduszy na wspólne potrzeby każdego z kółek rolniczych.

Przy zapewnionej nam pomocy i życzliwości tak poważnej instytucji jaką jest c. k. Towarzystwo gosp. galic., ufni w opiekę Duchowienstwa, Władz Rządowych i Autonomicznych, popierających tego rodzaju usiłowania, — odzywamy się do wszystkich osób dobrej woli, aby uwzględniając ważność sprawy i chwili, zechcieli przyjąć szczerzy i czynny udział w pracy naszej, do której w imię obywatelskiego obowiązku, niniejszem ich zapraszamy.

Wszelkie pisma, dary i zgłaszania się na członków wspierających Towarzystwa, prosimy adresować do „Centralnego Zarządu Kółek Rolniczych“, którego kancelarya mieści się w domu przy ulicy Majerowskiej pod l. 17.

W imieniu centralnego Zarządu Towarzystwa  
„Kółek rolniczych“:

Bolesł. Augustynowicz  
prezes

Dr. Bron. Dulęba  
sekretarz

Ks. Dr. Kostek Franc., kan. gr. kat. metr., profesor uniwersytetu. Ks. Lewandowski Antoni, kanonik. Mandy-



bur Tymoteusz, radca i inspektor szkół krajowych. Olszewski Stanisław, radca i inspektor szkół krajowych, Podlewski Waleryan, członek Wydziału krajowego. Schmitt Henryk, członek Rady szkolnej krajowej. Ks. Stojalowski Stanisław, proboszcz i redaktor „Wieńca“. Dr. Wereszczyński Józef, członek Wydziału krajowego. Wilczyński Albert, zastępca prezesa. Ks. dr. Zabłocki Feliks, kanonik i wiceprezes Rady powiat. lwowskiej.

## Wiadomości z Oddziałów.

Na walnem Zgromadzeniu członków Oddziału lwowskiego dnia 18. lutego b. r. wybrano Radę nową; przewodniczącym obrany W. Czesław Lecezyński, członkami Rady pp. Adolf Wiesiołowski, Ignacy Pappara, Seweryn Karpuszek, Władysław Lubomęski, dr. Ernest Till i Antoni Maślanka. Wybór zastępcy przewodniczącego nastąpi na pierwszym posiedzeniu Rady.

## Wiadomości bieżące.

**Kongres leśniczy austriacki** na rok 1883 zwołany, odbył się w dniach 8, 9 i 10 marca w Wiedniu w lokalnościach Towarzystwa rolniczego. Delegatami gal. Tow. gosp. na ten kongres byli pp. JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki (przeszkodzony chorobą, nie mógł przybyć na kongres), prof. dr. Tad. Pilat, Smarzewski i prof. bar. Seckendorf.

**Kongres rolniczy austriacki** odbył się w Wiedniu w dniach 12, 13 i 14 marca Delegatami gal. Tow. gosp. byli książe Adam Sapieha i pp. Abrahamowicz, Hausner, Jaworski, prof. dr. T. Pilat i Jan hr. Stadnicki. Referentem sprawy, postawionej przez komitet gal. Tow. gosp. o środkach przeciwko spustoszeniom, spowodowanym przez wylewy, był prof. dr. Perels.

**Spółka drenarska.** W Wieliczce odbyło się 10 lutego b. r. ogólne zgromadzenie Towarzystwa okręgowego rolniczego. Głównym przedmiotem obrad było ukonstytuowanie się tymczasowo spółki drenarskiej powiatu wielickiego, do której przystąpili niektórzy właściciele dóbr powiatów przyległych. Suma udziałów dotychczas wynosi około 25.000 złr. Ostateczne ukonstytuowanie się spółki zawisło od rokowań z Bankiem krajowym.

**Sól bydłęca.** Na wniesione przez komitet galic. Tow. gosp. w roku bieżącym podanie o przywrócenie wyrobu soli bydłowej, odpowiedziało c. k. Namiestnictwo pod datą Lwów 5 marca b. r. L. 579/83 co następuje:

W skutek reskryptu wys. c. k. Ministerstwa skarbu z d. 15 lutego 1883 l. 3810 oznajmia się Świątelnemu c. k. Towarzystwu na podanie z d. 30 stycznia 1883 l. 1932 82, że sprawa względem możliwego ponownego wprowadzenia produkcji i sprzedaży soli bydłowej jest w toku i że na podstawie wyniku takowej w myśl ustawy z dnia 7 czerwca 1868 § 2 stanowcze rozstrzygnięcie tej sprawy zostanie przeprowadzonym za porozumieniem się z król. węgierskim rządem.

## Rozmaitości.

**Pszenvica jara galicyjska.** Na polu doświadczalnem wyższej szkoły rolniczej w Tetschen-Liebwerd uprawiają od kilku lat pięć gatunków pszenicy, notując dla porównania ilości zbiorów. Gatunki te, uprawiam tam kolejno na różnych parcelach z glebą lżejszą i cięższą, w położeniu suchszem i wilgotniejszym jakoteż z różnymi przedplonami, były następujące: galicyjska, taganrogska. Champlain, Defiance i przewódka jeżowa (*Igel-Wechselweizen*); pierwsze cztery pszenice są jare. Parcele były dwuarowe, wynik zaś przecięciowy z kilku lat był następujący, obliczony na 1 hektar:

	galicyjska	taganrogska	Champlain	Defiance	Jeżówka
Dobrego ziarna	18.25 metr.	12.3 m.	17.2 m.	14.4 m.	17.5 m.
Waga 1 hektl.	74.3 kg.	75 kg.	74 kg.	80.4 kg.	75 kg.
więc hektlrów	24.6	16.1	23.5	17.25	23.3
Pośladu	2.25 metr.	2.2 m.	1.1 m.	1.5 m.	1.6 m.
Słomy	34.25	29.7	34	35.0	32.0
Plewy	3.35	4.3	4	3.8	4.5

Galicyjska jara pszenica dała więc na rzeczonem polu doświadczalnem największą ilość centnarów metrycznych czelnego ziarna tak na wagę jak na objętość, co do wagi jednak ziarna zajmuje dopiero czwarte miejsce. Z powyższych pszenic gatunek Defiance wykazał wagę hektolitra przewyższającą średnią wagę hektolitra pszenicy ozimej (podług tabeli prof. dra. Wilhelm 77 kg.; podług tabeli kalendarza rolniczego prof. dra. Au 79 kg.)

**Rafinerie cukru we Włoszech.** Przemysł cukrowniczy rozwinął się we Włoszech od niedawna uderzająco i niedawno powstały nowe towarzystwa, zamierzające zakładać rafinerie cukru. Między innymi rafineria cukru w Rivarolo w Piemontcie, zaopatrzona w najdoskonalsze nowe aparaty, rozwija się znakomicie: rada miejska w Ankonie zamierza też założyć wielką rafinerię. Do zakładania rafinerij zechęcają piękne rezultaty i tak np. pierwsza włoska rafineria w Sampierdarena pod Genuą dała za kampanię 1881 dochodu 19 procent i jak się zdaje za rok 1882 będzie 24%. Do podniesienia się tego przemysłu przyczyniają się niezawodnie bardzo niskie taryfy kolejowe za mączkę cukrową z Niemiec via Gotthard-Pino. Z Austrii idzie też niemało mączki i podają, że z Czech przez Triest wywożona mączka cukrowa reprezentuje w roku ubiegłym wartość przeszło 6 milionów złr.

**Smalec amerykański.** Do Niemiec sprowadzają z Ameryki północnej (St. Zjedn.) smalec wieprzowy odznaczając się taniością. Niska cena zrodziła podejrzenie, że do wytapiania tego smalcu brana bywa nie tylko zdrowa bita nierogaczna, ale też padła na różne epidemicznie tamże w ostatnich czasach grasujące choroby, jak świńska cholera, róża itp. Dowodu na to niema i dać go prawie niepodobna, gdyż smalec jest jednakowy czy ze zdrowych, czy z nagle padłych świń. Powód taniości odkryto jednak, smalec bowiem przemysłni Yenkijsy fałszują — czystą wodą. Do ciepłego jeszcze smalcu dopuszczają wodę, mieszając jednocześnie smalec bardzo starannie aż do skrzepnienia, poczem idzie w beczki i jedzie do Europy zimową porą — dla chłodu — i gdzie też w zimowej porze przeważnie przedawanym bywa drogą licytacyjną. Wiedzano, że zawiera pewną ilość wody, ale nie spodziewano się, że może jej zawierać tyle, jak się obecnie przekonano. Staranne próby wykazały np. w Kopenhadze smalec amerykański zawierający 19.6% wody, w Bremie zaś aż 37%.



## Zapytania i odpowiedzi.

### Pytanie:

Gospodarstwo w N. posiada dwu i czteroletnie ugory, które podsiewane są koniczyną białą z tymotką i stanowią przez całe lato pastwisko dla bydła i owiec. Ponieważ tymotka w pierwszym roku daje bardzo mały porost, a koniczyna czysta jest ze względu na zdęcia bardzo niebezpiecznym pastwiskiem, wreszcie ponieważ przy uprawie tych ugorów na naszych gruntach gliniastych trudnem jest

wyczyszczenie roli z tymotki, — zapytuję świątłych i doświadczonych gospodarzy, jaką trawę lub w ogóle roślinę radzą mi domieszać do koniczyny białej i w jakim stosunku by niestraciwszy na obfitości i dobroci paszy (pastwiska) uniknąć niebezpiecznych skutków czystej koniczyny i niezachwęścić sobie roli. Wreszcie, by nasienie zaprojektowane nie było o wiele droższe od tymotki. W. M.

Do niniejszego numeru dołącza się cennik jarzyn, traw rolnych, kwiatów, roślin wszelkich i drzew owocowych Teod. Jana Klimowicza we Lwowie i Cennik składu nasion i herbaty T. Lewieckiej w Krakowie.

## O G Ł O S Z E N I A.

### Młody zdolny agronom

z Niemiec północnych z ukończonemi studjami w Berlinie i z odbytą służbą wojskową, poszukuje posady w Galicyi od 1. kwietnia 1883.

Adres: Burghart, Sielniko koło Opalenicy w Księstwie Poznańskiem. 1—2

### Sadzonki chmielowe z Saazu

zdrowe i silne z najcieńszych i najlepszych obywatelskich chmielarń w Saaz wyszukane i tylko doborowe gatunki rozsyła począwszy od kwietnia

**1000 sztuk za 10 złr.**

wraz z starannem opakowaniem.

Za zdolność kielkowania i dobroć gatunku daje gwarancję — zamówienia adresować: 1—5

### Hans Wünstl

Hopfenproducent in Saaz. — Böhmen.

1—3

Wzorowo prowadzona

### Chmielarnia w Nadybach

mieć będzie na zbyciu w miesiącu kwietniu b. r. zdrowe i doborowej jakości sadzonki chmielowe szczepu Saateckiego (aklimatyzowane) które na żądanie odpowiednio opakowane rozsyła za pobraniem kolejowem ze stacyi Nadyby-Wojatycze.

1000 sztuk pierwszej jakości po 10 złr.  
1000 „ drugiej „ po 7 „

Zamówienia adresować należy do Zarządu dóbr w Nadybach poczta Wojatycze.

### 7—8 Sadzonki chmielu z Saazu.

#### A. HANSLIK i syn

dostarcza w najlepszym gatunku

1000 sztuk wczesnych wybranych z których każda do kielkowania zdolną z opakowaniem 12 złr. w. a.

1000 sztuk wybranych zdrowych pierwszej sorty wraz z opakowaniem 10 złr. w. a.

1000 sztuk zwykłych doborowych 8 złr. w. a.

1000 sztuk późno jesiennego gatunku najwydatniejszego i najcieńszego 15 złr. w. a.

1000 sztuk jednorocznych sadzonek które w pierwszym już roku plon wydają i już w miesiącach Lutym i Marcu rozsyłane bywają 30 złr. w. a.

Wszystkim trudniącym się uprawą chmielu rozsyłam mój podręcznik za nadesłaniem 1 złr. w. a.

### SADZONKI CHMIELOWE.

Polecam takowe w najstaranniejszym wyborze z najlepszych położeń miasta Saaz (Zatec) po umiarkowanych cenach.

Rozsełna w środku kwietnia.

Brozury o uprawie gratis. Za rzetelność mojej obsługi ręczy prawie 100 pism uznających z większej części krajów chmiel produkujących, jakoteż pierwsze uznania na wystawach rolniczych w Norumberdze 1877, Fürstenfeld 1878 i Saaz 1881.

Zajmuję się też za małą prowizją sprzedają obcych chmielów na tutejszym targu. Upraszam adresować:

#### HEINRICH MEYER

Agentur, Geschäft für Hopfen und Hopfen-Eechser in Saaz.

3—6